KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, WTOREK 29 LIPCA 1930 R. Nr. 172.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Ś. p.

ZYGMUNT MIKUŁOWSKI

długoletni pracownik Gwarectwa „Hrabia Renard"

zmarł dnia 28 lipca 1930 r.

W zmarłym straciliśmy sumiennego i gorliwego pracownika.

Cześć Jego pamięci.

ZARZĄD GWARECTWA „HRABIA RENARD".

3791

S. † P.

ZYGMUNT

DRZEWICA MIKUŁOWSKI

zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami dnia 28. Lipca 1930 r. przeżywszy lat 61.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi we środę dnia 30. Lipca o godz. 4. p. poł z domu żałoby przy ul. Legjonów 29. na cmentarz Sosnowiecki.

Nabożeństwo żałobne za spokój Duszy Zmarłego odbędzie się w czwartek dnia 31. Lipca o godz. 8. rano w Kościele parafjalnym w Starym Sielcu, o czem zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA.

Orjentacyjne wybory jesienią.

WARSZAWA, 28-7. W związku z naradami kół sanacyjnych przed zjazdem w Radomiu, rozeszła się pogłoska, że decydujące koła sanacyjne mają zamiar spowodować, aby już w sierpniu nastąpiło rozwiązanie Sejmu i rozpisanie wyborów na koniec października.

Wybory te miałyby mieć w zamiarach wspomnianych kół charakter „orjentacyjny", to znaczy, że dopiero zależnie od ich wyniku zostałyby powzięte decyzje zasadnicze w sprawie dalszej taktyki sanacji.

MIĘDZYNARODOWY RAID AWJONETEK

MA SIĘ JUŻ KU KOŃCOWI.

WARSZAWA, 28-7. Międzynarodowy raid awjonetek ma się ku końcowi. Wczoraj już od wczesnego rana zaczęli przybywać dalsi uczestnicy raidu do Warszawy. A więc o g. 8.21 przybył Anglik Butler, który jak wiadomo, w Poznaniu uległ kapotażowi i musiał zmieniać śmigło. Trasę Poznań — Warszawa odbył on w rekordowym czasie w ciągu 1 g. 21 min. W kilkanaście minut potem przybywa zeszłoroczny zwycięzca Niemiec Morzick, oraz kolejno Francuz Finat, Niemiec Passevaldt, oraz arcyksiążę Habsburg, który po godzinnym odpoczynku wystartował do Królewca.

W dalszym ciągu przylecieli Thorn i Andrews. Zaś w godzinach popołudniowych: Anglik Carberry, Niemiec Polte, Francuz Arrachat oraz nad wieczorem Niemiec Dinort, który zanocował w Warszawie. Zasługuje na podkreślenie fakt, że Dinort wczoraj rano wystartował wraz z Bajanem z Berna i w niespełna 10 godzin przebył 1580 klm. (Berno — Warszawa).

Płonczyński o raidzie

Dziś o godz. 10 min. 40 wylądował na lotnisku mokotowskiem, jako pierwszy Płonczyński na awjonetce RWD 2, mając za mechanika inż. Korbella. Tłumy, zebrane na lotnisku, urządziły polskiemu lotnikowi spontaniczną owację. Panie wręczają mu trzy olbrzymie bukiety róż, zaś rozentuzjazmowany tłum wynosił Płonczyńskiego z samolotu i bujał lotnika na rękach.

Bajan ląduje

O godz. 11.25 wylądował na lotnisku mokotowskiem Bajan. Tłumy zebrane na lotnisku zgotowały mu taką samą owację, jak Płonczyńskiemu

Defekty

BERLIN, 28-7. Donoszą tu z Lyonu, że w drodze z Barcelony do Nimes uległ wczoraj katastrofie lotnik niemiecki Neininger, który wskutek defektu motoru zmuszony został opuścić się na morze w odległości 30 mil od brzegu. Wyratował go parowiec włoski Srelfini Guertif i odstawił do portu Cette. Wobec poważnych uszkodzeń samolotu, Neininger wycofał się z raidu.

Kierownictwo raidu w Berlinie otrzymało z Paryża niepokojącą depeszę, w której aeroklub francuski donosi, że brak wszelkich wiadomości o lotniku polskim Muślewskim, który wystartował w sobotę z Paryża i do chwili obecnej nie wylądował na następnym etapie tj. w Poitiers. Zachodzi przypuszczenie, że Muślewski wskutek defektu motoru musiał lądować gdzieś w czystem polu.

Również niepomyślne wiadomości nadeszły wczoraj od Orlińskiego, który wskutek uszkodzenia silnika musiał przerwać lot i wycofać się z raidu. Maszyna została załadowana na pociąg i wraca do kraju.

W dalszą drogę

WARSZAWA, 28-7. (PAT.) Po Płonczyńskim i Bajanie wylądowała lady Dailley o godz. 11.25, uzyskując czas 1 godz. 55 min., czyli 16 min. większy od Bajana. Kolejno lądowali Peschke, Notz, Angielka miss Spooner, która leci z żoną Butlera. Pierwszy wystartował do Królewca Płonczyński o godz. 12.21, w min. po nim lady Dailley, następnie o 12.26 por. Bajan, który jeszcze nad Warszawą zdołał wysunąć się przed maszynę Angielki. Po nich kolejno startowali inni lotnicy zagraniczni.

WIEDEŃ, 28-7. (PAT.) Z Polaków przybyli dzisiaj do Wiednia Więckowski o godz. 10.08, Gedgowd 10.14. Kierownictwo lotniska wiedeńskiego wydało z powodu złej pogody na linji praskiej chwilowy zakaz dalszego startu.

U mety

BERLIN, 28-7. (PAT). Komunikat kierownictwa centralnego portu lotniczego o dalszym przebiegu międzynarodowego raidu:

Do Berlina w dalszym ciągu dziś nadleciały awjonetki: niemiecka Polte, francuska Arrachanda. W drodze do Berlina znajduje się niem. Dinerta. W drodze z Gdańska do Królewca znajduje się 7 awjonetek. Na skutek złych warunków atmosferycznych w całym szeregu punktów na linji raidu szereg awjonetek zostało unieruchomionych. Uszkodzone zostały i znajdują się w różnych miejscowościach po drodze: w Sewilli 1, w Madrycie 3, w Saragossie 2. Wycofano z raidu 9 awjonetek.

W niedzielę 27 bm. w Berlinie wylądowało 9 awjonetek z pośród 60 awjonetek, które w ubiegłą niedzielę wystartowały z Berlina. Do południa w poniedziałek 28 bm. wylądowało 12 awjonetek, licząc wraz z trzecią, która świeżo dzisiaj wylądowała w Berlinie. 9 awjonetek zostało ostatecznie wycofanych z raidu. W ten sposób w drodze znajduje się jeszcze 39 awjonetek.

W Gdańsku

GDAŃSK, 28-7. (PAT.) O godz. 3.25 popoł. na aparacie P. 2. przybył tu lotnik polski por. Bajan, a godz. 3.35 lotnik Płonczyński. Po kilkuminutowym postoju odleciał pierwszy do Berlina por. Bajan, następnie Płonczyński, wreszcie lady Deilley.

Sukces polski

BERLIN, 28-7. (PAT.) Z grupy 4 lotników, którzy wystartowali dziś z Gdańska, pierwsza przybyła awjonetka polska, pilotowana przez Płonczyńskiego, lądując o 19.08. Na lotnisku przybyłym Polakom zebrana publiczność zgotowała owację. Powitał ich polski konsul Feniger, wręczając im kwiaty. Przybycie w dniu dzisiejszym Płonczyńskiego w towarzystwie inż. Korbola stanowi prawdziwy sukces sportowy. Lotnicy polscy przybyli w doskonałej formie i pełni humoru, mimo, że w ostatnim etapie pod Gdańskiem walczyć musieli z burzą i wiatrami, których szybkość dochodziła zaledwie do 30 m. na sek. Jak oświadczyli lotnicy korespondentowi PAT., maszyna ich wykazała 100 pr. sprawności i pozwoliła im na przebycie w przyspieszonem tempie takich etapów, jak Lozanna — Warszawa w dniu wczorajszym oraz Warszawa — Królewiec — Berlin via Gdańsk w dniu dzisiejszym. Zarówno w Lozannie, jak i w Gdańsku Płonczyński startował pierwszy w swojej grupie. Przelotu z lotniska w Tempelhofie na lotnisko w Staaken awjonetka polska dokona jutro rano.

Przerwa w locie

BERLIN, 28-7. (PAT.) W chwili, gdy spodziewano się tu przybycia 4 maszyn, które wystartowały popołudniu z Gdańska do Berlina nadszedł meldunek, że por. Bajan na P 2. musiał wylądować w odległości 15 klm. od Rummelsburga z powodu uszkodzenia wentylu motoru. Natychmiast wezwany został mechanik specjalista do naprawy aparatu.

W kierownictwie sportowem w Tempelhofie panuje przypuszczenie, że uszkodzenie to jest tak znaczne, że maszyna Bajana, przebywająca ostatni etap, będzie z raidu wycofana. Nieszczęśliwy pech polskiego lotnika wzbudził w tutejszych kołach sportowych prawdziwe współczucie.

Butler skreślony

BERLIN, 28-7. (PAT.) Butler został przez komisję sportową skreślony za zmianę śmigła w Poznaniu. Butler wniósł protest do komisji, zaznaczając, że złamanie śmigła nastąpiło z powodu złego stanu lotniska w Ławicy. Według posiadanych tu jednak wiadomości, uszkodzenie śmigła nastąpiło poza obrębem właściwego lądowania.

PO KATAKLIZMIE w POŁUDNIOWEJ ITALJI

LICZBA OFIAR NIE JEST JESZCZE USTALONA.

Nadchodzące w dalszym ciągu z Włoch szczegóły o straszliwej katastrofie, świadczą w każdym razie, iż klęska przybierze po ostatecznych obliczeniach rozmiary nieporównanie poważniejsze, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Dochodzi do tego, że w półurzędowych obliczeniach ilości zmarłych wskutek trzęsienia ziemi, podawana już jest cyfra 4.000 ludzi. Tyle wiadomo, że w gruzach dotąd jeszcze znajdują się żywi ludzie, to też wojsko ma nielada robotę z ich odgrzebywaniem.

CO PRZEŻYŁ NEAPOL.

Najstraszniejsze bodaj chwile w ciągu katastrofy przeżył Neapol. Jest to miasto miljonowe. Cała ludność zaraz po pierwszym wstrząsie wyległa na ulice, gdzie przetrwała w ciągu 24 godzin, albowiem naród włoski wogóle jest przesądny, neapolitańczycy zaś szczególnie wierzą, że katastrofa wtedy dopiero minie, gdy wyjdą wszyscy na ulicę.

Największa masa ludzi zebrała się przed wspaniałą katedrą, błagając o opiekę i ratunek patrona miasta, św. Januarego. Arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, odprawił uroczyste nabożeństwo błagalne i wreszcie pozwolił na wystawienie posągu św. Januarego na plac przed katedrą. Widząc posąg świętego, olbrzymie tłumy, wśród których znajdował się także burmistrz miasta, padły na kolana i wołały: Niech żyje Matka Boska, niech żyje święty January!

Kardynał wygłosił przemówienie, w którem przedewszystkiem podziękował św. Januaremu za opiekę, podkreślił jednak dalej, iż wdzięczność za opiekę świętego polegać powinna na tem, aby zakończyły się skandale, wywołujące gniew boży. Jako największy skandal określił kardynał obecną modę kobiecą.

Swoje przemówienie zakończył arcybiskup Neapolu słowami: Dopiero wtedy, gdy Neapol koniec zrobi z temi skandalami, może liczyć na trwałą opiekę swego świętego i być bezpiecznym przed wszelkiemi plagami, zesłanemi na ludzi przez Boga, jako karę za wszystkie grzechy.

GDZIE NAJWIĘKSZE ZNISZCZENIE.

Najbardziej ucierpiała od katastrofy okolica od Ariano do Melfi. Jest rzeczą charakterystyczną, że miejscowości położone na pagórkach zostały niemal doszczętnie zniszczone. Zdaleka wyglądają one tak, jak zwalone domy z kart. Podczas, gdy wyżej położone domy zwaliły się aż do fundamentu, domy położone na stoku pozostały nieraz zupełnie nieuszkodzone. Na jednym wzgórzu pod Villanuova utworzyła się szpara metrowej szerokości, prawie kilometrowej długości.

Pod Melfi powstało jakby nowe miasto, składające się z wielu tysięcy namiotów, w których znaleźli przytulisko zarówno oddziały robotnicze, przysyłane dla robienia porządku, jak i ludność. Na ogół najtrudniejszą sprawą na całym terenie katastrofy jest ustalenie zaginionych. Jak dotąd, wszelkie cyfry w tym względzie opierają się tylko na przypuszczeniach.

PRZY 40 STOPNIACH.

Pod koniec tygodnia dużą część obszaru katastrofy nawiedziła fala upałów, która wywołała niezwykłe podniesienie temperatury. Tak np. w okolicy Foggia termometr w południe podniósł się do 40 st. w cieniu. Upały te w bardzo wysokim stopniu przyczyniają się do utrudnienia akcji ratunkowej.

Najsmutniejszy obraz przedstawiają okolice Lacedonia i Aquilonia. Mimo nadludzkie wprost wysiłki odgrzebywanie gruzów postępuje tam tylko bardzo powoli. O niezmiernie trudnych warunkach pracy może świadczyć okoliczność, że w Melfi, po trzydniowej niemal pracy, udało się wykopać z gruzów młodą dziewczynę. Bezpośrednio jednak potem zawaliła się ostatnia ściana domu i przywaliła swym ciężarem odkopaną.

CYKLON.

Z okolic, które nawiedził dwa dni temu cyklon nadchodzą ponure wieści.

Straszliwy orkan zniszczył dobytek kilku tysięcy rodzin włościańskich, zrównał z ziemią szereg małych miasteczek położonych w dolinie Piavy.

W Castelfranco, Montebeluna, Oderzo Citadella, Selva i Volpago zginęło wielu ludzi. W samem Valpago padło ofiarą cyklonu dziesięć osób, które nie zdążyły ukryć się do bram. Nowowybudowane osiedla na wybrzeżach rzeki Piave zostały zrównane z ziemią. Straty nieobliczalne.

Biskup Treviso udał się na miejsce katastrofy, aby nieść pomoc materjalną i duchową swoim parafjanom. Nad usuwaniem gruzów pracują oddziały faszystowskiej milicji, oraz saperów. Wspaniały renesansowy kościół w Selva, którego wielki ołtarz uważany był za jeden z najcenniejszych zabytków — zniszczony doszczętnie. Cyklon wyrywał z ziemi stuletnie drzewa i unosił je na przestrzeni kilku kilometrów. Rozległe winnice, stanowiące bogactwo prowincji Treviso — przestały istnieć. Na drogach leżą słupy telegraficzne.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, z którego wynika, że podczas cyklonu zginęło 28 osób, 115 odniosło ciężkie rany. Straty materjalne przekraczają cyfrę ośmiuset miljonów lirów. Dane te odnoszą się do pierwszego dnia, natomiast wczoraj odnaleziono pod gruzami domów dwustu rannych. Szkody poczynione przez orkan sięgają trzech miljonów lirów.

Korespondent agencji Telunion donosi z Rzymu, że jak dotychczas nie daje się ustalić ostateczna cyfra zabitych i rannych podczas trzęsienia ziemi, gdyż pomimo energicznej akcji wojska i milicji nie zdołano jeszcze uprzątnąć, ani trzeciej części gruzów. W szpitalach, które są przepełnione rannymi, codzień umiera kilkanaście osób. Do szpitala w Foggii przewieziono specjalnym pociągiem osiemdziesięciu rannych z więzienia w Melfi, które podczas pamiętnej nocy runęło w gruzy.

W Aquilonii zameldowano brak kilkuset osób.

SOLFATARA.

Wulkan Solfatara, o którego „przebudzeniu" doniosły wczorajsze telegramy, położony jest o kilka godzin drogi od Neapolu. Włosi zwą go „małym Wezuwjuszem", nikt jednakże nie zastanawiał się, że wygasły krater obudzi się kiedyś z uśpienia. Do Salfatare jedzie się samochodem, wspaniałą szosą wiodącą wzdłuż morskiego wybrzeża. Już od Puzzuoli poczawszy powietrze przepojone jest siarczanemi wyziewami. Nie widać jednak żadnej góry, tylko cały szereg małych wyniosłości, z których wzbijają się kłęby duszącego dymu. Ziemia jest tak rozpalona, że parzy stopy poprzez podeszwy. Zewsząd rozlega się syczenie i bulgotanie. Krotochwilni przewodnicy gwoli ubawienia turystów zapalali ów cuchnący dym. Wówczas na całej, poznaczonej kretowiskami przestrzeni wybuchają niebieskie płomyki, do błędnych ogników podobne. Dzisiaj skończyły się majówki i spacery do niewinnego krateru. Z Solfatary strzelają groźne krwawe płomienie, ziemia drży, wstrząsana nieustannym grzmotem.

Mieszkańcy okolicznych wiosek i miasteczek uciekają w doliny. Każdy patrzy z niepokojem na sine pióropusze dymu, wybuchające z czarnych szczelin. Wprawdzie nie zdarzyło się jeszcze nigdy aby z czeluści Solfatary wypłynęła niszczycielska lawa, jednak dla życia ludzkiego niemniej od niej są groźne eksplozje gazów siarczanych, zatruwające powietrze podobne jak używane podczas wojny trujące gazy.

Na ziemiach grozy i zniszczenia.

Król wśród ofiar trzęsienia ziemi.

RZYM, 28.7. (Pat). Król zwiedził miejscowości Rapolla, Barilo, Rionero, Atella i Acerenza, gdzie w towarzystwie miejscowego biskupa obejrzał mocno uszkodzony kościół. Następnie król udał się do Gerace i Masch to. Wszędzie ludność witała go entuzjastycznie. W Venosa zebrały się tłumy ludności okolicznej i urządziły na cześć króla owację. Podobnież było w Melfi. Po obejściu najbardziej zniszczonych części miasteczka, król udał się na stadjon sportowy, gdzie złożeni pod dwoma namiotami są ranni, którzy ze szczerem wzruszeniem witali króla. Po południu król udał się do Gandela, Accadia i Ansano, gdzie również był przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności. W Villanova uratowano w obecności królewskiej 4-letnią dziewczynkę. Wszędzie ludność okazuje królowi dowody przywiązania i wdzięczności.

Minister robót publicznych w szpitalu Czerwonego Krzyża spotkał się z księżną Apulji, która prowadzi energiczną akcję ratunkową i roztacza pełną serdeczności opiekę nad rannymi.

RZYM, 28.7 (Pat). Korespondent Pata donosi z Melfi: Podczas ulewnego deszczu król przybył do Melfi, gdzie zatrzymał się na Piazza Mercato, gdzie rozstawiono namioty dla bezdomnej ludności. W jednym z takich namiotów urodziło się właśnie dziecko, któremu matka na pamiątkę odwiedzin króla nadała imię Wiktor. Oglądając zrujnowaną część miasta, król zauważył, że najbardziej zniszczone są domy, odbudowane po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Melfi w r. 1851, przyczem zaznaczył, że rozwój miasta powinien pójść w innym kierunku, a przy budowaniu domów na innem miejscu należy stosować specjalne konstrukcje asejsmiczne, tj. odporne na działanie wstrząsień ziemi. Król odwiedził szpital, zatrzymując się przy każdem łóżku i interesując się stanem rannych, szczególnie dzieci i kobiet.

Władze wydały zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie rabunku pod osłoną akcji ratunkowej. Wolno przeszukiwać gruzy jedynie pod kontrolą czynników, działających z ramienia władz.

Nad całem terytorjum, dotkniętem przez trzęsienie ziemi, szalała przez 2 godziny gwałtowna burza, utrudniając w znacznym stopniu akcję ratowniczą.

Cudem ocaleni.

MELFI, 28.7. — Wytężonym wysiłkiem straży pożarnej i policji udało się wczoraj z pod zwalisk jednego z domów wyratować trzy małe dziewczynki, w wieku między 6 a 8 rokiem życia.

Dziewczynki, zupełnie wyczerpane fizycznie, nawpół omdlałe, przez szereg dni znajdowały się pod gruzami. Wołania ich o pomoc nikt nie dosłyszał.

Dopiero wczoraj przypadkiem dotarli do nich strażacy i funkcjonarjusze policji, zajęci uprzątnięciem gruzów.

Dwie dziewczynki prócz lekkich skaleczeń skóry nie odniosły poważniejszych uszkodzeń, trzecia dziewczynka ma złamaną nogę.

Dowiedziawszy się o tem cudownem uratowaniu dzieci, król udał się do szpitala, w którem dziewczynki zostały umieszczone, rozmawiał z niemi i ucałował. Dziewczynki odpowiadały szeptem, gdyż są zupełnie wyczerpane.

RZYM, 28.7 (Pat). Włoski Czerwony Krzyż zorganizował wszechstronną akcję ratunkową na terenach, dotkniętych trzęsieniem ziemi. Wszędzie są prowadzone prace przy usuwaniu gruzów, przyczem ciągle zdarzają się wypadki odkopania żyjących jeszcze osób, które w ten sposób, cudem niemal, unikają śmierci.

Miasto przestało istnieć.

RZYM, 28.7. — Na obszarach, objętych katastrofą trzęsienia ziemi, jeszcze w bieżącym tygodniu rozpoczną się prace koło odbudowy zniszczonych siedzib ludzkich...

Włoski minister robót publicznych bawiący na terenie katastrofy, w raporcie swym, złożonym Mussoliniemu, donosi, że miasto Villa Nuova można uważać za nieistniejące i że należy się liczyć z koniecznością wybudowania na jego miejscu zupełnie nowego miasta.

Raport stwierdza w dalszym ciągu, że mimo strasznego nieszczęścia ludność wykazała niezwykły hart ducha i spokój nigdzie nie został zakłócony.

Minister oświadcza, że akcja ratunkowa, prowadzona równocześnie w kilku miejscach, jest w pełnym toku, a chowanie zabitych można uważać za ukończone.

Wszędzie rozdziela się między ludność bezdomną namioty i środki żywności.

Król Wiktor - Emanuel bawi ciągle jeszcze na obszarze katastrofy, i wszędzie jest przedmiotem czci i hołdu. Między innemi miastami zwiedził on Melfi, Tarile, Rapollo i Rio Nero.

Odpowiedź na kondolencję.

WARSZAWA, 28.7 (Pat). Pan Prezydent Rzplitej Polskiej Ignacy Mościcki otrzymał od króla włoskiego następującą depeszę w związku z katastrofą trzęsienia ziemi:

— Jestem głęboko wzruszony uczuciami sympatji, jakie w imieniu własnem i narodu polskiego zechciał Pan wyrazić w tej bolesnej chwili

(—) Wiktor Emanuel.

Jednocześnie min. spraw zagr. Grandi przesłał p. ministrowi Zaleskiemu depeszę nast. treści:

— Kondolencja, jaką W. E. zechciał przesłać w imieniu swojem i Rządu w związku z bolesnem wydarzeniem, które dotknęło ludność południowej Italji, bardzo głęboko mnie wzruszyła. Dziękuję W. E. i proszę, by zechciał przekazać Rządowi polskiemu uczucia głębokiej wdzięczności rządu włoskiego.

(—) Min. Grandi.

Gen. Górecki

SKARŻY KS. PANASIA.

WARSZAWA, 28-7. (Tel. wł.) Wystąpienie ks. Panasia przeciw gen. Góreckiemu na łamach prasy znajdzie niebawem swój epilog w sądzie. Dowiadujemy się bowiem, że gen. Górecki zwrócił się w dniu dzisiejszym do J. E. arcybiskupa metropolity lwowskiego ks. Twardowskiego ze skargą przeciw ks. Panasiowi.

Polacy w Niemczech

PRZED WYBORAMI DO PARLAMENTU.

WARSZAWA, 28.7 (Tel. wł.). W ub. niedzielę odbyło się w Opolu zebranie przedstawicieli stronnictw polskich, którzy postanowili się zblokować pod nazwą katolicko - polskiej partji ludowej.

Pożar fabryki

W BIELSKU.

BIELSKO, 28-7. (PAT.) Dziś o godzinie 3 rano wybuchł w fabryce tkackiej braci Hojnkisów pożar, który zniszczył część zabudowań fabrycznych i urządzeń mechanicznych, oraz część materjałów tkackich. Szkoda wynosi około 50.000 zł., pokryta ubezpieczeniem. Pracę straciło 20 robotników. Przyczyną pożaru był to prawdopodobnie krótkie spięcie przewodów elektrycznych.

Znowu powstanie

W AFGANISTANIE.

LONDYN, 28-7. Z Peszawaru nadchodzą wiadomości o wybuchu powstania przeciw królowi Nadir-Chanowi w Afganistanie.

Zwolennicy straconego w swoim czasie samozwańczego emira-bandyty Bacza-I-Sakao zorganizowali pochód na Kabul i znajdują się tuż przed wejściem do stolicy państwa.

Armja Nadir Chana nie stawia im żadnego oporu, ponieważ król z powodu braku pieniędzy nie wypłacił żołnierzom żołdu.

Według innych pogłosek powstańcy zostali przez wojska rządowe pobici.

MNIEJSZOSCI MIĘDZY SOBĄ

i dążenie ich do wyzyskania obecnej sytuacji.

Ostatnie wybory uzupełniające na ziemiach wschodnich wywołały liczne komentarze w prasie mniejszości narodowej. W czterech okręgach: Lida, Święciany, Łuck i Kowel, do walki wyborczej stanęła także lista bloku mniejszości narodowych. Nie mówimy tu o dwu innych okręgach, w których także prowadziła kampanję. o: Sandomierzu i Gnieźnie, gdyż w pierwszym za 18 walczyli tylko Żydzi, a w drugim tylko Niemcy. Charakter bloku zarysował się w okręgach wschodnich, bo tam współdziałali i Żydzi i mniejszości słowiańskie.

Owóż w tych okręgach lista blokowa **doznała ostrej porażki.** Mniejszości słowiańskie gdzieniegdzie potraciły mandaty na rzecz innych list, w walce zaś w Kowelszczyźnie, gdzie tylko ścierały się listy ruskie, **blok padł w starciu z komunistami, jakkolwiek** na liście jego figurował popularny działacz cerkiewny, kierujący akcją tzw. ukrainizacji cerkwi prawosławnej.

Musiało to wszystko wywołać polemikę w prasie mniejszościowej, ruskiej i żydowskiej Rozgoryczenie wzbiera po obu stronach. Jest faktem że poza okręgiem łuckim, gdzie Rusini występowali wespół z Żydami, **Żydzi nie brali czynnego udziału w kampanji wyborczej.** Sjonistyczne partje są związane paktem wyborczym z 18-stką, a mimo tego w innych okręgach, poza Łuckiem, faktycznie usunęli się i od agitacji i od głosowania. Zastosowali **taktykę bierności, nie chcąc narażać się czynnikom rządzącym, proklamującym abstynencję wyborczą.** Poprostu nie chcieli się narażać. Żydzi ortodoksi, ulegający wpływom rządzącym, posiadali własną listę, która, zgodnie z instrukcjami, otrzymanemi od BB, do walki zupełnie nie stanęła. Nawet w okręgu łuckim, gdzie Żydzi czynnie poparli 18-stkę — agitacja ich nie była tak intensywna, jakby należało się spodziewać.

Rozgoryczenie ze strony ukraińskiej jest silne. Prawda, że z stronnictw ruskich z 18-stką związało się głównie Undo, gdy inne ugrupowania szły pod listami odrębnemi. Ale ono dzisiaj występuje z pytaniem, czy należy utrzyma ćidee bloku mniejszości na przyszłość, czy też raczej dążyć do konsolidacji wewnętrznej stronnictw ruskich. Wnioski jednak pism Unda **są przygnębiające.**

Zróżniczkowanie w społeczeństwie ruskiem postępuje. Prasa przypomina, że przy wyborach r. 1922 hasło bojkotu tych wyborów było bardzo silne, miało powodzenie; było ono oznaką dużej koncentracji narodowej. Jednakże od momentu deklaracji Rady Ambasadorów w sprawie Małopolski wschodniej w r. 1923, w społeczeństwie ruskiem, wystąpiły takie różnice poglądów, zwłaszcza społecznych, że do koncentracji narodowej nie można było doprowadzić. Różnice te zwiększyły się jeszcze przy obecnych wyborach uzupełniających. Szczególnie groźnym przeciwnikiem stał się komunizm, posiadający dostęp do umysłowości chłopa ruskiego. Z drugiej jednak strony idea bloku mniejszościowego, co w praktyce dla Rusinów sprowadza się **do zaniechania walki ideowej z Żydami,** nie daje Undu korzyści realnych, a szkodzi w linji ideowej przeciwnikom zaś Unda daje w ręce argumenty.

Lecz nie tylko ukraińcy są rozgoryczeni. Żydzi **również i to w nie** mniejszym stopniu. Po polemice niedawnej na temat współdziałania z Centrolewem — która wypadła ujemnie dla Centrolewu, gdyż Żydzi nie widzą w nim czynnika zabezpieczającego należycie ich interesy — **nastąpiła teraz dyskusja w prasie żydowskiej na temat stosunku do bloku mniejszości.**

Wystąpił tu przedewszystkiem pos. Grünbaum, wódz sjonistyczny, który prowadził kampanję wyborczą w Sandomierskiem i tam uzyskał tyleż głosów, co w r. 1928. Zdołał zatem zmobilizować masy żydowskie. Dlatego też skłonny on jest raczej do koncepcji samodzielnego wystąpienia Żydów ze względów na pogłębienie żydowskiej samowiedzy narodowej.

Natomiast na łamach „Naszego Przeglądu" ktoś z wybitnych sjonistów przeciwstawia się tej koncepcji, zwracając uwagę na praktyczne strony bloku. Przypomina, że bez bloku reprezentacja Żydów byłaby w parlamencie o wiele słabsza i ten wzgląd uważa za najważniejszy. Z drugiej jednak strony wysuwa inne żądanie.

Stwierdzając istnienie w Polsce dwu czynników, walczących o władzę: **sanacji i opozycji,** podnosi, że oba czynniki wyłączają z swych rachub mniejszości.

— Walka o władzę przekonała nas już chyba. że wszystkie mniejszości narodowe tworzą obóz odrębny, nie dopuszczany do walki przez obie strony. Zdawałoby się, że obcowane siłą faktu mniejszości narodowe powinny utworzyć wspólny blok na gruncie „programu — minimum", w którym zostałyby sformułowane zasadnicze postulaty mniejszościowe w granicach państwa polskiego, dające się zrealizować. Blok mniejszości byłby wówczas realną siłą w państwie a przy zmienionej konjunkturze mógłby nawet wpłynąć na przebudowę jego ustroju.

To postawienie kwestji jest novum w stosunkach mniejszości narodowych. Jest to chęć w dobie dzisiejszej zmagania się wpływów wyzyskania sytuacji i przez wewnętrzne skupienie się uzyskania wpływów i szerszego, niż dotąd, oddziaływania na sprawy państwowe.

Warszawa, 24 lipca.

H. W.

Echa uchwały oficerów przemyskich.

Przeciw „Ziemi przemyskiej.

W związku z konfliktem korpusu oficerskiego w Przemyślu z redaktorem „Ziemi Przemyskiej" p. W. Bilanem Stronnictwo narodowe w Przemyślu ogłosiło następujące oświadczenie:

Zarząd koła Stronnictwa narodowego w Przemyślu stwierdza:

1) że „Ziemia Przemyska" z artykułem p. Bilana p. t. „Moja odpowiedź" **nie była rozszerzana ani przed konfiskatą, ani po konfiskacie i niezrozumiały jest fakt dostania się egzemplarzy nieskonfiskowanych w ręce osób prywatnych.**

2) że artykuł p. Bilana **nie zawierał obelg, oszczerstw, i insynuacyj pod adresem oficerów wojska polskiego, lecz piętnował jedynie jednostki i grupy wojskowe,**

3) że Stronnictwo Narodowe armję polską uważa **za dobro całego narodu, a jego zapatrywania na obronę państwa dokładnie są omówione w programie Stronnictwa Narodowego,**

4) że Stronnictwo Narodowe z pogróżek bojkotu potrafi w właściwym czasie wyciągnąć odpowiednie konsekwencje a narazie pogróżki te przyjmuje z całym spokojem, zapewniając równocześnie. że nie przestani nigdy stawać w obronie gwałconego prawa bez względu na to, skąd ten gwałt pochodzi.

Przemyśl, dnia 23 lipca 1930 r.

Zarząd Koła Stronnictwa Narodowego w Przemyślu.

Oświadczenie młodzieży Narodowej w tej sprawie brzmi:

Wobec uchwał przemyskiego korpusu oficerskiego, ogłoszonych przez „Iskrę", a pozostających w związku ze skonfiskowanym artykułem przewodniczącego Z. M. N. i Okręg. Komitetu Młodych. kol. Włodzimierza Bilana, zatytułowanym „Moja odpowiedź", zgromadzeni na zebraniu ogólnem Zrzeszenia Młodzieży Narodowej, odbytem 24 lipca b. r., nie dopatrują się bezwzględnie we wspomnianym artykule **jakiejkolwiek obrazy Armji Polskiej,** a tem samem uważają za nie oparte na słusznych podstawach powzięte przez korpus oficerski uchwały.

Zgromadzeni zastrzegają się stanowczo **przeciwko identyfikowaniu osób i grup o których mowa z Armją Polską, będącą chlubą Narodu, do której stosunek całego Ruchu Młodych jak i Zrzeszenia Młodzieży Narodowej w Przemyślu jest aż nadto dobrze znany.**

Zebrani stwierdzają. że zarządzony bojkot, mający podkład osobistej nienawiści, dotknąć w żadnym razie nie może ani kol. Bilana. ani Komitetu Redakcyjnego „Ziemi Przemyskiej".

Nakoniec zebrani oświadczają. że ani na chwilę nie spoczną w dalszej walce o zwycięstwo tych ideałów, którym się karnie podporządkowali.

Przemyśl, dnia 24 lipca 1930 r.

Poza tem ciekawe oświetlenie tej sprawy daje korespondent „Gazety Warszawskiej" pisze z Przemyśla:

„W piątek, 18 lipca r. b. ukazała się Ziemia Przemyska" z artykułem p. Bilana i natychmiast zanim choćby jeden jej egzemplarz został rozpowszechniony. została skonfiskowana przez prokuratora Haszczyca. O ile oficerowie przemyscy artykuł czytali, to mogli „Ziemię" otrzymać jedynie z prokuratury, względnie starostwa.

Zebranie oficerów garnizonu przemyskiego odbyło się w poniedziałek, 21 b. m. i trwało zaledwie 30 minut. Patronował mu płk. Biernacki a przewodniczył gen. Wieroński. Artykuł ze skonfiskowanego egzemplarza „Ziemi" odczytał szef sztabu płk. Lichtarowicz. Na pytanie gen. Wierońskiego, kto artykuł potępia, odezwało się na stu osiemdziesiąt oficerów zaledwe około dwudziestu głosów.

Większość oficerów przemyskich z bojkotem się nie solidaryzuje. Już za kilkanaście minut po zebraniu oraz w w ciągu następnego dnia zgłaszali się tak do p. Bilana jak i do członków zarządu Stronnictwa Narodowego i redakcji „Ziemi" oficerowie czynni, obecni na zebraniu, oświadczając, że nie solidaryzują się w niczem z zapadłemi uchwałami. Również jak najenergiczniej sprzeciwia się podobnym metodom walki ogół społeczeństwa Przemyśla".

Przed jesiennem zgromadzeniem

Ligi Narodów.

W związku ze znaną inicjatywą parlamentarnej grupy angielskiej złożonej z liberałów i labourzystów, którzy domagali się od rządu angielskiego, by podniósł na terenie Ligi Narodów kwestje mniejszości narodowych celem utworzenia w sekretarjacie Ligi **stałej komisji** dla spraw mniejszościowych, w kołach Ligi Narodów panuje przekonanie, iż inicjatywa ta wywołana została pod wpływem **propagandy niemieckiej,** która pragnie pozyskać dla rządu niemieckiego poparcie Anglji dla nowych posunięć niemieckich na polu mniejszościowem, **mających nastąpić w ciągu zbliżającego się wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów.**

Wedle opinji panującej w Sekretarjacie Ligi Rzesza zamierza stanowczo wystąpić podczas jesiennego Assemblée w sprawach **mniejszościowych,** i nawiązując do stanowiska zajętego przez Stresemanna w latach ubiegłych, zażądać raz jeszcze ustanowienia w Sekretarjacie Ligi stałego organu dla spraw mniejszościowych wbrew uchwałom madryckim Ligi Narodów z czerwca roku ubiegłego, które uznały stworzenie takiego organu za naruszenie traktatów o ochronie mniejszości, obowiązujących szereg państw europejskich.

Nie trzeba udowadniać, że moment obecny jest bardzo niekorzystny **dla wnoszenia problemu mniejszościowego na forum Ligi Narodów.** Uchwały madryckie Rady Ligi dotychczas zdają swój egzamin życiowy bardzo dobrze i nie dały ani jednego dowodu, że są niewystarczające dla ochrony mniejszości narodowych. Zresztą wyczerpująca ocena uchwał madryckich będzie możliwa dopiero po upływie dłuższego czasu, z czego zdawali sobie sprawę wszyscy mówcy, zajmujący się problemem mniejszościowym na zeszłorocznem zgromadzeniu, nawet ci delegaci. którzy byli szermierzami idei stworzenia dla spraw mniejszościowych stałej komisji i przyznania mniejszościom prawa strony w sporze z danem państwem, oświadczyli podczas dyskusji zeszłorocznej, że pragną odczekać na rezultat zastosowania systemu, ustalonego przez raport madrycki.

Trudno tedy uznać chwilę obecną za odpowiednią dla rewidowania procedury mniejszościowej. Przeciwnie stwierdzić należy, że aktualność kwestji mniejszościowej jest mała i na forum międzynarodowem nie może liczyć na szczególne zainteresowanie.

Równocześnie z kwestją mniejszościową wysunąć mają Niemcy bardzo silnie **problem rozbrojenia,** korzystając z zatargu francusko - włoskiego na temat rozbrojenia morskiego. Posunięcie to będzie godziło przedewszystkiem we Francję i ma być zapowiedzią kampanji, jaką przygotowują Niemcy na listopadową sesję komisji rozbrojeniowej. Po olbrzymich wysiłkach konferencji londyńskiej, która rozczarowała wielu bojowników rozbrojenia, projektowane wystąpienie Niemiec na temat rozbrojenia również będzie posiadało charakter demagogicznego uderzenia w próżnię.

Trudno tedy zamysłom niemieckim na czas Zgromadzenia Ligi wróżyć powodzenie. Nie mniej jednak **lekceważyć ich nie można, gdyż nawet kompletne niepowodzenie zarówno na terenie mniejszościowym jak i rozbrojenia w niczem nie zmniejszy apetytów niemieckich na rewizję traktatów.** Przeciwnie: fiasko polityki mniejszościowej i rozbrojeniowej może posłużyć Niemcom **jako nowy argument do żądania rewizji granic ustalonych przez traktat Wersalski.**

Liczebność klubów

W SEJMIE.

„Monitor Polski" ogłasza uchwały głównej komisji wyborczej w sprawie wyników uzupełniających wyborów sejmowych. Wskutek zmian dokonanych lista Nr. 1 wraz z filjacjami będzie miała 108 mandatów, Nr. 2 PPS.—62, Nr. 18 blok mniejszości narodowych—38, Nr. 24 Stronnictwo Narodowe — 41, Nr. 3 Wyzwolenie — 40, Nr. 10 Stronnictwo chłopskie — 35, Nr. 25 blok Piasta i Chrz. D. — 33, Nr. 7 NPR. — 11, Nr. 22 blok ukraińskich partyj socjalistycznych — 11. Poza tem pozostają komuniści i dzicy.

Zatarg rządu

Z SEJMEM ŚLĄSKIM ZLIKWIDOWANY.

Śląski urząd wojewódzki komunikuje: na konferencji, odbytej w czwartek dn. 24 bm. przez p. wicewojewodę śląskiego Żurawskiego z wicemarszałkiem sejmu śląskiego Roguszczakiem, p. wicewojewoda oświadczył, iż rząd przyjął drugą z propozycji wysuniętych przez sejm śląski. W związku z tem p. wojewoda przedstawi budżet śląski od 1 września r. b. do 31 marca 1931 r. Radzie wojewódzkiej w pierwszej połowie sierpnia, a w drugiej połowie sierpnia — sejmowi śląskiemu. O ile chodzi o budżet na r. 1931 - 2, to zgodnie z postanowieniami śląskiego statutu organicznego będzie on przedłożony sejmowi śląskiemu do końca września r. b. P. wicewojewoda Żurawski zaznaczył w końcu, iż za najważniejsze prace. jakie wykonać ma sejm śląski w najbliższym czasie, uważa uchwalenie ustaw o ustroju województwa śląskiego, ustawy o samorządach powiatowych oraz ustawy o budżetowaniu.

Imigracja do St. Zjednoczonych

SPADA.

Ostry kryzys gospodarczy, jaki przeżywają obecnie Stany Zjednoczone, odbił się również na imigracji cudzoziemców. W ubiegłym roku budżetowym „czerwiec 1929 — czerwiec 1930" cały szereg państw nie wyzyskało przyznanych im kwot imigracyjnych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Anglji. która nie wyzyskała aż 10.000 miejsc Niemcy nie wyzyskały 424, Szwecja—108. Austrja 33, Japonja 16.

Występ I. Solskiej

„CZWORO LUDZI
W CZTERECH ŚCIANACH"
komedja w 4 odsłonach Wł. Jastrzębca Zaleskiego.

Za dużo jest w tej komedji pretensjonalnej literatury i naciągania prawdy psychologicznej do zapełnienia 4 odsłon.

Treść nieciekawa i akcja artystycznie niemotywowana.

Irena (Solska) jest żoną adwokata Lucjana (Surzyński), człowieka o czystych rękach, lecz zagrożonego kompletną ruiną materjalną. Prócz tych dwojga mieszka jeszcze w czterech ścianach siostra Ireny Bronita (Wołoszynowska), a czwartym bohaterem komedji jest Zbigniew (Strachocki), kolega uniwersytecki Lucjana, wykolejeniec, który zjawia się w mieszkaniu Lucjana akurat wtedy, gdy adwokat przytknął rewolwer do skroni, aby się przenieść na łono Abrahama. Od tego zaczyna się komedja, a później przez jej cały ciąg mamy żal do Zbigniewa, granego zresztą świetnie przez p. Strachockiego, że przeszkodził adwokatowi w odebraniu sobie życia, bo komedja skończyłaby się zaraz po pierwszych trzech scenach, ku ogólnemu zadowoleniu.

Niestety, jako się rzekło, Zbigniew odsunął od Lucjana myśl o samobójstwie, mało tego, ratuje go od ruiny, naklaniając do wzięcia jakiejś nieczystej sprawy sądowej. W drugiej odsłonie obaj panowie mają już forsę i paradują we frakach, co jest wynikiem podobno tego, że coprawda Zbigniew uratował Lucjanowi życie, ale zatruł mu duszę, z czego głównie smuci się Bronita, anielska istota o romantycznym światopoglądzie, podczas gdy jej siostra Irena jest uosobieniem trzeźwego rozumu.

Cóż dalej? Wyfraczony Zbigniew, niedawny nędzarz i wykolejeniec, kocha się w obu siostrach i przed dalszem brnięciem w brudnych aferach przestrzega Lucjana, który już w tym interesie na dobre zasmakował. Autor przytem niedwuznacznie daje do zrozumienia, że świństwa można popełniać, ale tylko dopóty, dopóki się nie zdobędzie forsy i fraka, bo dopiero ludzie bogaci mogą sobie pozwolić na czystość rąk.

Koniec tej komedji z nieprawdziwego zdarzenia jest taki, że Zbigniew dostaje spadek po stryju i zabiera Lucjanowi żonę i szwagierkę. Dwie te kochające się siostry godzą się na podział miłości Zbigniewa, oddając mu: jedna mądrą głowę, a druga serce, czy coś w tym guście.

Całą zasługę w połączeniu się tych trojga należy, oczywiście, przypisać bliżej nam nieznanemu, stryjowi, który umarł trzeba trafu wtedy, gdy to jego bratankowi najbardziej do szczęścia było potrzebne. Jakiś wyjątkowo porządny stryj, że w porę przeniósł się do lepszego świata, gdzie się nie pisuje komedji o czterech pustych ścianach.

Gdyby to tak np. we Włoszech, toby zaraz było trzęsienie ziemi i ściany by się zawaliły. U nas, niestety, przetrwały do końca przedstawienia razem z publicznością.

Znakomita artystka p. Irena Solska ratowała sztukę i jej grze, oraz p. Strachockiemu należy zawdzięczać, że tylko niewielu nie mogło wytrwać do ostatniego opuszczenia kurtyny.

W zakończeniu odbyła się propagandowa rewja sukien z materjałów krajowych. Ta część przedstawienia była oklaskiwana najżyczliwiej. I słusznie.

K. Ć—rk.

Zapisujcie się do P.M.S.

Wstrzymanie wydawania pozwoleń

na loterje fantowe.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa skarbu, generalna dyrekcja loterji państwowej wstrzymała aż do czasu szczegółowego unormowania tej sprawy dalsze wydawania pozwoleń

na urządzanie kół szczęścia,

torebek szczęścia, kopert szczęścia itp. innych gier loteryjnych, w których realizacja losu następuje zaraz bezpośrednio po jego zakupieniu.

W okólniku wystosowanym do wszystkich Izb skarbowym dyrekcja zaznacza, że na urządzanie kół szczęścia itp.

nie należy zezwalać w żadnym wypadku,

na urządzanie zaś loterji fantowej z natychmiastową realizacją wygranej można zezwalać tylko wówczas, gdy kapitał gry tej imprezy **nie przekracza kwoty tysiąca zł.** Prowadzone bowiem dotąd gry te na wielką skalę w kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu miejscach lub miejscowościach równocześnie, są bardzo trudne do skontrolowania i dają

łatwe pole do nadużyć,

narażając w ten sposób na szkody tak skarb państwa, jak i zainteresowane instytucje, tem więcej, że przeprowadzenie tych imprez powierzają instytucje z reguły osobom postronnym, trudniącym się aakcją tą zawodowo — czyniąc je przedmiotem handlu i najrozmaitszego rodzaju tranzakcyj i kombinacyj. Niezależnie od tego gry te pociągają do hazardu i

demoralizują młodzież w wieku szkolnym,

oraz szerokie masy sfer uboższych. Urządzane na ulicach w sposób jarmarczny i hałaśliwy, ściągają liczne tłumy, tamując ruch uliczny, ułatwiając w ten sposób kradzieże i wywyływanie awantur.

W wydawanych zezwoleniach należy dodawać zawsze warunek, że wartość najniższej wygranej nie może być nigdy niższa od ceny losu.

Zarządzenie powyższe, jako ograniczające i utrudniające eksploatowanie nieświadomych warstw ludności, niekiedy przy pomocy zwykłego oszustwa, zasługuje na pełne uznanie i każe się spodziewać, że władze zajmą się także kwestami, urządzanemi na terenie całego kraju przez zawodowych żebraków na nieznane cele.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 Wtorek	**Dziś** Marty P.
	Jutro Jullity M.
	Wschód słońca 3 m. 51.
	Zachód „ 19 m. 34.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Zusia saksofonistka".

Kino „Palace" — „Tajemnica cytadeli w Dęblinie" oraz „W niewoli szejka".

Kino „Czary — „Upadły anioł".

× **Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Grodźcu pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Ignacego Pogody, czynnego członka straży pożarnej wiejskiej w Grodźcu, który odznaczał się wielkiem zamiłowaniem i obowiązkowością w służbie strażackiej. W oddaniu ostatniej posługi wzięli udział: przedstawiciel związku okręgowego, straże: Czeladź, Strzyżowice, „Solvay", Tow. Grodzieckiego i miejscowa z orkiestrą oraz delegacje poszczególnych organizacyj oraz liczne rzesze miejscowej ludności. Nad mogiłą zmarłego w podniosłych słowach przemówił delegat okręgu p. Plebanek, podkreślając Jego zasługi w pracy strażackiej, poczem zwarte szeregi straży pożarnych oddały zmarłemu należne honory.

× **ZWIEDZENIE KOLONJI LETNIEJ.** W ubiegłą niedzielę członkowie miejskiej komisji opieki społecznej w Dąbrowie zwiedzili kolonję letnią młodzieży szkół powszechnych, przebywającą w Kątach obok Bielska.

Z lustracji tej członkowie odnieśli jak najlepsze wrażenie, chociaż bowiem termin odwiedzin nikomu na kolonji nie był znany, wszędzie znaleziono wzorowy ład, porządek i czystość. Dziatwa, w liczbie około 200, czuje się na kolonji doskonale, spędzając czas pod dobrą opieką, na grach, zabawach i ćwiczeniach a że otrzymują przytem obfite pożywienie nic dziwnego, że wygląd dziatwy uległ korzystnej zmianie i stwierdzono średnio 3 klg. zwiększonej wagi dzieci.

O kolonji wkrótce podamy obszerniejszą relację.

× **POŻYCZKA DLA RZEMIEŚLNIKÓW** Zarządy cechów zawiadamiają swych członków, że podania na pożyczkę rzemieślniczą długoterminową załatwia kancelarja Tow. rzemieślniczego w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 8 w dn. 29 i 30 bm. od godz. 9 rano do 14 i od 16 do 19 włącznie. Zainteresowani winni ze sobą przynieść karty rzemieślnicze.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na wtorek 29 lipca 1930 r.

11.58. — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.10 — Przerwa. 16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Dr. Kazimierz Saysse Tobiczyk wygłosi w Krakowie odczyt p. t. „Lato u stóp Tatr". 18.00 Koncert solistów (P. R. Warszawa). 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, przegląd widowisk oraz komunikaty harcerskie. 19.30 — Kpt. Roman Sumowski: „Curiosa minionych stuleci: Trefnisie, kuglarze i karły" Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Opera „Manon" — Masseneta (P. R. Warszawa). Po operze, komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram (do godz. 24.00).

× **DOBROWOLNI CZŁONKOWIE KAS CHORYCH.** Według ostatniego zestawienia statystycznego kas chorych, których jest w całej Polsce ogółem 243, liczą one łącznie 4.672.773 ubezpieczonych.

Liczba ta zawiera tylko 2.318 dobrowolnie ubezpieczonych. Tej kategorji członków Kas chorych najwięcej liczą województwa zachodnie (przedewszystkiem poznańskie), w których jest 1227 dobrowolnie ubezpieczonych.

Reszta rozdziela się w znikomych ilościach na pozostałe ziemie Polski. W województwie wileńskiem jest tylko 1 osoba dobrowolnie ubezpieczona, w nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem niema ani jednej.

× **Z LEKTORJUM CZYTELNI MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.** Dzisiaj odczytane będą nowości naukowe w feljetonach Bruno Winawera: Trzysta miljonów koni, w środę — obrazy nowego i starego Egiptu w dziełach Bolesława Prusa i Ferdynanda Goetla; w czwartek —omówienie pracy James Hopwood Jeansa: Eos czyli granice astronomji; w piątek — współczesne poglądy geologów na zjawisko trzęsienia ziemi i jej budowę.

Początek prelekcyj o godz. 8 wieczorem.

× **Z ŻYCIA MŁODYCH O. W. P.** W niedzielę dn. 27 bm. o godz. 10 rano odbyło się zebranie młodych Obozu Wielkiej Polski w Pogoni w lokalu własnym. Na zebraniu został wygłoszony referat o „Ideologji Młodych O. W. P." oraz przeczytany wstępny artykuł z „Awangardy" przez przewodniczącego placówki. Na zakończenie odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, poczem odśpiewaniem „Hymnu" zakończono zebranie o godz. 13.30.

Kolonje letnie dziatwy

BĘDZINA.

Jak już pisaliśmy, dziatwa szkół powszechnych w Będzinie przebywa na kolonjach letnich w farmach miejskich, mianowicie dzieci chrześcjańskie umieszczone są w Ustroniu obok Okradzionowa, a dzieci żydowskie w Zagłębiance obok Sławkowa.

Pierwsza partja, w liczbie około 500 dzieci, po 4-tygodniowym pobycie na kolonjach, wraca do domu w środę dnia 30 bm., a w czwartek dn. 31 bm. wyjeżdża na kolonje druga partja, wynosząca również około 500 dzieci.

W roku bieżącym Magistrat Będzina nie bierze udziału w akcji powiatowego komitetu kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec, lecz postanowił kolonje dla dzieci tych urządzić we własnym zakresie i stosownie do norm, zaprojektowanych przez Związek obrony kresów zachodnich, przyjął na kolonje 22 chłopców z Niemiec, którzy w piątek dnia 30 bm. udają się na kolonję do Ustronia, gdzie spędzą 4 tygodnie wśród polskiej dziatwy, otoczeni serdeczną opieką.

× **KASA CHORYCH A DOKARMIANIE DZIECI.** Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu komunikuje, iż w związku z dokarmianiem dzieci w szkołach, opłacał przez cały miesiąc czerwiec za dokarmianie 200 dzieci swych członków. Dokarmianie to było prowadzone przez Związek pracy obyw. kobiet i odbyło się w 8 szkołach powszechnych na terenie m. Sosnowca.

Przez miesiąc czerwiec dokarmiane dzieci spożyły 377 kg. bułki oraz 736 i pół litra mleka. W lipcu zarząd Kasy chorych opłaca za 150 dzieci swych członków na półkolonjach. Półkolonje te urządzane są w czterech punktach m. Sosnowca, a mianowicie na Środuli i Starym Sosnowcu w szkołach powszechnych a w Pogoni i Ostrej Górce w ochronkach miejskich i będą trwały przez sierpień również. Wymienione lokale służą tylko za miejsce, w którem dzieci się zbierają i otrzymują bułki, gdyż potem pod opieką ochroniarek spędzają 4 godziny dziennie na grach i zabawach na okolicznych polach lub łąkach. Po ukończonej zabawie dzieci otrzymują znowu bułkę i pół litra mleka i wracają do domu. Na półkolonjach przebywają za małymi wyjątkami dzieci w wieku przedszkolnym, które nie mogły ze względu na wiek wyjechać na kolonje letnie.

× **WYJAZD HARCERZY DO OBOZU.** W środę, dn. 30 bm. o godz. 3 popoł. wyjeżdżają harcerze 1 Zagłębiowskiej drużyny w Dąbrowie na miesięczny pobyt do obozu w Gdyni, pod kierownictwem pp. Hachulskiego Marjana i Trzaski Zygmunta. Przy sposobności harcerze zwiedzą: wystawę Kom-Turu i Poznań, a następnie Gniezno, Toruń, Gdynię i wybrzeże polskie.

× **Z OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.** W dniu 29 bm. tj. we wtorek o godz. 19 w sali starostwa w Będzinie, odbędzie się posiedzenie zarządu okręgowego straży pożarnych. Porządek obrad obejmuje: odczytanie protokułu, załatwienie korespondencji, sprawozdanie instruktora, sprawa straży w Łośniu, sprawy bieżące i wolne wnioski.

× **UWAGA EMERYCI POLICYJNI WDOWY PO POLICJANTACH.** W „Policyjnym Domu zdrowia" wakuje kilka posad (buchalterów, rachunkowych, montera mechanika i elektryka, gospodyni, dozorców itp.). Pierwszeństwo mają emeryci policyjni lub wdowy po policjantach, ewentualnie b. wojskowi. Zgłoszenia należy kierować do Zarządu „Policyjnego Domu zdrowia" w Warszawie ul. Nowy Świat 67.

× **DZIESIĘCIOLECIE „CUDU NAD WISŁĄ".** Dla uczczenia 10-lecia „Cudu nad Wisłą" w Ząbkowicach w ub. niedzielę utworzył się miejscowy komitet.

W dniu uroczystości, w miejscowym kościele zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo. Wieczorem, w sali Domu ludowego w Ząbkowicach odbędzie się akademja, na program której się złożą: prelekcja, występ chórów stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, śpiewy solowe, deklamacje. W przerwach koncert muzyki radjowej.

Na kolonje
DO CENTORJI.

Powiatowa Komenda P. W. w Sosnowcu podaje do wiadomości, że na drugi turnus na dwutygodniowe obozy robotnicze do Centorji zostali przyjęci następujący kandydaci: Skrobacz Eugenjusz, Pronobis Stanisław, Krzystanek Stanisław, Dyduch Wincenty, Borkowski Florjan, Poletek Stefan, Antczak Jerzy, Kasprzyk Stanisław, Piechowicz Zdzisław, Wojtasik Izydor, Krotofil Zdzisław, Fijołek Henryk, Godowski Zygmunt, Stróżik Antoni, Lange Władysław, Pająk Antoni, Labocha Stefan, Siodlak Bronisław, Sosur Władysław, Patola Władysław, Sternal Karol, Piątek Czesław, Jurgała Kazimierz, Witek Edward, Duraj Zygmunt, Trzmiel Józef, Witek Edward, Dybek Marjan Patola Edward, Hanak Juljan.

Dwa miejsca rezerwuje Pow. Komenda dla kandydatów szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Maczkach.

Jako rezerwa uważani są następujący kandydaci: Jaworski Zygmunt, Pytlasiński Bronisław, Kozioł Zygmunt, Krzystanek Jan, Łagodziński Wacław, Kolenda Stanisław, Grzesiak Mieczysław, Pronobis Stefan, Sobieraj Kazimierz.

Wyjazd uczestników nastąpi w dn. 31 bm. Zbiórka wszystkich wymienionych o godz. 8 rano w Powiatowej Komendzie P. W. w Sosnowcu (koszary Traugutta). Uczestnicy zabierają ze sobą: 2 pary bielizny, spodenki kąpielowe, spodenki gimnastyczne, 3 pary skarpetek, 2 ręczniki, 4 chusteczki do nosa, komplet przyborów do mycia i jedzenia, 1 koc, 1 prześcieradło, 1 para obuwia, 1 siennik.

Wszyscy niepełnoletni przedstawić muszą w dniu wyjazdu zezwolenie rodziców, względnie opiekunów.

Powiatowa Komenda przestrzega zapisanych, że o ile nie zgłoszą się w dniu 31 bm. do odjazdu na obozy, w następnym turnusie pod uwagę brani nie będą.

× **ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ZĄBKOWICACH.** W niedzielę dnia 3 sierpnia rb. w sali Domu ludowego w Ząbkowicach. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej odegra dwie sztuki: „Oj te podatki”, komedja w 1 akcie Pobratymca i „Zamek na Czorsztynie” opera w 2-ch aktach „libretto Krasińskiego, muzyka Kurpińskiego. Reżyseruje p. Rozmus. Częścią wokalną kieruje p. Zenarock, kierownik chórów stowarzyszenia. Dochód przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe Stowarzyszenia.

× **ODPUST W GRODŹCU.** Jak się dowiadujemy w roku bieżącym oraz w latach następnych odpust Przemienienia Pańskiego w parafji Grodziec przenosi na następną niedzielę po dniu 6-ym sierpnia, co w roku bieżącym wypadnie w dniu 10 sierpnia.

W tym dniu staraniem miejscowego ks. proboszcza (ks. St. Bilski) zostanie zorganizowana kwesta uliczna (znaczek), z której całkowity zysk jest przeznaczony na budowę kościoła w Grodźcu.

× **WIELKA ZABAWA W GRODŹCU.** W dniu 3 sierpnia rb. niedziela, w Grodźcu w parku Grodzieckiego Towarzystwa odbędzie się wielka zabawa ludowa z bardzo urozmaiconym programem. Bardzo wiele ciekawych atrakcyj, tańce, koło szczęścia, poczta itp. Całkowity dochód z rzeczonej imprezy przeznaczony zostanie na budowę kościoła w Grodźcu. Początek zabawy punktualnie o godz. 3 po poł.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu Miejski urząd zdrowia w Sosnowcu zanotował następujące wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 3, czerwonka 1, płonica 3, błonica 2, odra 8, krztusiec 6 gruźlica 5 (3 zgony).

Odkażono 8 mieszkań, odwszono w zakładzie dezynfekcyjnym 10 osób.

× **CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH.** W tygodniu od 19 do 25 bm. spędzono na targi: buhaji 164, wołów 63, krów 829, jałówek 71, cieląt 299, nierogacizny 2140. Ogółem 3566 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi nierogacizny od 1 zł. 80 gr. do 2 zł. 20 gr.

Instrukcja dla opiekunów społecznych

Jakie posiadają prawa i jaki jest zakres czynności.

Rada opieki społecznej rozważała na posiedzeniu w dniu 25 bm. projekt instrukcji dla opiekunów społecznych, opracowany przez departament opieki społecznej.

Projekt ten ustala przedewszystkiem zadania opiekuna społecznego, które polegają przedewszystkiem na czuwaniu, aby osobom, znajdującym się w okręgu powierzonym jego opiece, a potrzebującym opieki i pomocy, była ona udzielana odpowiednio do rodzaju i rozmiarów.

Opiekunowi społecznemu przysługuje **prawo żądania od policji:** pomocy w odprowadzeniu potrzebującej natychmiastowej opieki, a znajdującej się w miejscu publicznem do miejsca, gdzie opieka ta ma być udzielona; pomocy w usunięciu przeszkód, uniemożliwiających mu wykonanie czynności opiekuńczych; spisania protokułu w wypadku obrazy słownej lub czynnej zniewagi w czasie pełnienia czynności opiekuńczych.

Za spełnianie swoich czynności

opiekun społeczny nie pobiera żadnego wynagrodzenia pieniężnego.

Opiekun społeczny winien otaczać opieką osoby, które stale lub też przez jakiś czas skutkiem niemożności zarobkowania nie mogą zaspakajać swych niezbędnych potrzeb życiowych, a więc nie posiadają środków żywności, bielizny, odzieży i obuwia, odpowiedniego pomieszczenia, opału, światła, potrzebują pomocy dla nabycia niezbędnych narzędzi pracy, nagłej pomocy lekarskiej itp.

Prawo korzystania z takiej opieki **posiadają zarówno obywatele polscy, jak i cudzoziemcy**

i opiekun nie może robić żadnych różnic przy okazywaniu pomocy ze względu na narodowość czy wyznanie osoby. Prawo do opieki trwałej w gminie posiada ten, kto w niej mieszka conajmniej przez rok, licząc od 16 roku życia (żona idzie za mężem, dzieci za ojcem), a traci je przez **nieobecność w gminie przez rok**, albo przez nabycie takiego prawa w innej gminie.

Następnie instrukcja omawia **sposób wykonania obowiązków opiekuńczych nad dziećmi w ogólności**, nad podrzutkami i niemowlętami, nad sierotami i półsierotami, nad dziećmi głuchoniememi, niewidomemi, kalekami, zagrożonemi gruźlicą lub jaglicą, umysłowo upośledzonemi itd., dalej nad kobietami ciężarnemi, rodzącemi i karmiącemi, które winny mieć zapewnioną odpowiednią pomoc i opiekę oraz warunki przy porodzie i w okresie połogu. Również do zakresu tej opieki należy: **rada i pomoc porzuconym i bezradnym matkom nieślubnym, podejmowanie odpowiednich czynności, by został ustanowiony opiekun dziecka nieślubnego i umożliwienie wystąpienia o alimenty przeciwko ojcu nieślubnemu. Opieka nad niezdolnymi do pracy, nad umysłowo chorymi, nad rodzinami więźniów i nad więźniami, nad niewidomymi, zwalczanie żebractwa, walka z nierządem, opieka nad chorymi, zbieranie informacyj o osobach potrzebujących opieki społecznej, badanie zdolności do pracy itd.** uzupełniają obszerny zakres działania opiekuna społecznego.

Jak widać z wyżej przytoczonego opiekun społeczny, spełniający

sumiennie powierzone mu szczytne zadanie,

może stać się faktycznym dobroczyńcą na terenie powierzonej mu gminy i może posiąść bardzo poważny wpływ na ukształtowanie się miejscowych stosunków społecznych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sprawa działalności opiekunów społecznych oraz wyniki tejże będą uzależnione od dwóch czynników, mianowicie od **posiadania potrzebnych środków finansowych** na tak szeroko zakreśloną akcję pomocy, jak również od **składu opiekunów, którymi powinni być ludzie z dużem doświadczeniem życiowem i traktujący swe obowiązki z całym objektywizmem, a w żadnym razie nie kierującymi się jakiemikolwiek względemi ubocznemi.**

„Tydzień Emigranta“
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z powiatowego Komitetu obywatelskiego „Tygodnia Emigranta” w Będzinie otrzymaliśmy następujące pismo:

Powiatowy Komitet urządza na terenie powiatu Będzińskiego „Tydzień Emigranta” w okresie 27 lipca — 3 sierpnia rb.

Akcja ta ma na celu: propagandę idei współpracy Macierzy z wychodźtwem: zaznajomienie społeczeństwa w kraju z 5-miljonową masą wychodźczą; zebranie funduszu na budowę „Domu Wychodźtwa Polskiego”, jako podwaliny przyszłych ściślejszych stosunków wychodźtwa ze Starym Światem.

Akcja „Tygodnia” ma szczególne znaczenie tak ogólno-państwowe, jak też specjalnie dla województwa Kieleckiego, które jest jedną z największych baz emigracyjnych w państwie, t. zw. krajem bandosów.

Pomimo ograniczonych po wojnie możliwości emigracyjnych — rok rocznie emigruje z terenu województwa Kieleckiego około 30.000 emigrantów w poszukiwaniu za pracą poza granicami państwa, w czem około 20.000 sezonowo do Niemiec, zaś około 10.000 na stałe, głównie do Francji, Belgji i innych krajów kontynentalnych i zamorskich.

W emigracji z województwa Kieleckiego **pierwsze miejsce zajmuje Zagłębie Dąbrowskie.** Dlatego też zagadnienie emigracji w społeczeństwie powiatu Będzińskiego winno znaleźć największe zainteresowanie, a akcja „Tygodnia Emigranta” żywe poparcie.

Przeto Powiatowy Komitet Tygodnia Emigranta zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o poparcie akcji „Tygodnia” drogą rozwinięcia odpowiedniej propagandy i składanie ofiar na listy składek, które nadesłane zostały do poszczególnych firm.

Powiatowy Komitet: Prezes: starosta (—) J. Boxa. Wiceprezes: kierownik P. U. P. P. (—) Janik. Sekretarz: (—) W. Narbutt.

Jednocześnie rozesłane zostały w Zagłębiu następującej treści odezwy:

Obywatele!

Co roku setki tysięcy naszych rodaków wyjeżdża na obczyznę w pogoni za pracą i chlebem. Dziś już 7 miljonów Polaków przebywa za granicami Rzeczypospolitej. To czwarta część Narodu Polskiego. Niema zakątka na świecie, gdzieby nie było choć małej grupki rodaków.

Pracują w miastach i farmach Stanów Zjednoczonych, w kopalniach Północnej Francji, w majątkach niemieckich, na chłodnych stepach Kanady, pod gorącem niebem Brazylji, w pampasach Argentyny... Chłop polski, robotnik polski i inteligent polski, w trudzie i znoju zdobywa kawałek chleba na wszystkich krańcach świata.

Mieszkańcom Starej Ojczyzny, którym losy szczęśliwe pozwoliły pozostać na rodzinnym zagonie, nie może być obojętny los miljonów naszych braci, rozsypanych po szerokim świecie. To kość z kości, krew z krwi, bracia nasi — Polacy...

Pokażmy naszym rodakom z obczyzny, że o nich pamiętamy, że serca nasze biją w takt serc. Wyrazem naszych uczuć niech się stanie

„Tydzień Polskiego Emigranta“

Przez dni siedem, wszędzie, jak Polska długa i szeroka, niech będą urządzane uroczyste obchody, niech dowiodą one, że ani góry, ani lasy, ani rzeki, ani wielkie morza nie mogą rozdzielić Narodu Polskiego. Że Naród ten choć rozsypany po świecie, stanowi jedną, mocną, zwartą całość, której żadna potęga złamać nie zdoła.

Tego jednak nie dosyć. Musimy stworzyć dzieło godne wielkości Narodu Polskiego. Niech dziełem tem będzie

Dom Polskiego Wychodźtwa

w stolicy kraju — Warszawie. Niech w Domu tym znajdą pomieszczenie Ci, co ruszają na szlaki emigracyjne i przez jakiś czas czekają na odejście transportu. Niech będzie tam przytulisko dla tych, co z krajów dalekich powrócili do Starej Ojczyzny i chwilowo nie mogą się gdzie podziać. Niech Dom ten wreszcie pomieści wszystkie towarzystwa opieki nad emigrantami. Wszak my i Wychodźtwo nie mają się gdzie podziać.

Weźcie udział w „Tygodniu Emigranta” w dniach 27 lipca — 3 sierpnia rb.

Wspierajcie akcję budowy „Domu Polskiego Wychodźcy”.

Komitet wykonawczy
„Tygodnia Emigranta Polaka“.

Karetka pogotowia K. Ch.
PRZY PRACY.

W ub. sobotę na ul. 3 Maja w Sosnowcu, obok cukierni Warszawskiej karetka pogotowia Powiatowej Kasy chorych przejechała 6-letniego Dawida Słubeckiego (Sosnowiec, Modrzejowska 7), który przebiegał ulicą tuż przed samochodem.

Słubecki przewieziony został w stanie ciężkim, tą samą karetką pogotowia do szpitala Kasy chorych w Sielcu.

× **NIENABITA BROŃ POLICYJNA PRZY TRANSPORCIE WIĘŹNIÓW.** Komendant główny policji państwowej zarządził, aby w czasie transportowania więźniów kolejami i statkami, eskorta policyjna miała karabiny, względnie pistolety automatyczne naładowane, ale nie nabite. Podczas eskorty nabój nie powinien znajdować się w lufie.

× **WYKOLEJENIE WAGONÓW.** W niedzielę o godz. 6.30 rano, na torach dworca towarowego w Sosnowcu (obok magazynów kolejowych), wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, wykoleiły się 2 wagony pociągu towarowego. Obydwa wagony zostały rozbite, zaś parowóz uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było. Winę ponosi zwrotniczy Franciszek Wójcik.

× **POŻAR.** W dniu 26 bm. w stodołach Jana Wołka (Małobądzka 132) i Jana Czyża (Małobądzka 134) w Będzinie, wybuchł pożar. Obydwie stodoły spłonęły. Wołek oblicza straty na 1500 zł., a Czyż na 860 zł.

× **KRADZIEŻE.** W nocy z 23 na 24 bm. z mieszkania Antoniego Szczerby w Dąbrowie (ul. Limanowskiego 25) skradziono garderobę wartości 500 zł.

W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy skradli, z chlewu Teofila Hały przy ul. Chemicznej 30 w Sosnowcu, 2 wieprze, które uprzednio zabili na miejscu. Poszkodowany oblicza straty na 300 złotych.

W ub. sobotę z mieszkania Józefy Luft (Sosnowiec, Sielecka 34) nieznany żebrak skradł 1 parę kamaszy męskich wartości 30 złotych.

× **ODPOWIEDZI REDAKCJI.** W. O. Pilica. „Gazeta Rolnicza” Warszawa, „Rolnik Polski” Toruń, „Nowiny Rolnicze” Poznań, „Tygodnik Rolniczy” Wilno.

Podejrzany o zamordowanie
POLICJANTA W KIELCACH.

W nocy z soboty na niedzielę w domach betonowych w Miłowicach został zatrzymany Andrzej Łukasik, podejrzany o zamordowanie posterunkowego P. P. Chojnackiego pod Kielcami.

Łukasika przekazano policji w Kielcach.

PRZEDSTAWICIELE CZELADZKIEJ RADY U P. STAROSTY.

Wczoraj kluby radzieckie PPS. i Zjednoczenia w Czeladzi delegowały do starostwa swych przedstawicieli pp. Spyrzyńskiego i Kucewicza, którzy p. staroście, jako przewodniczącemu Sejmiku wręczyli piśmienne oświadczenie w sprawie słynnego konfliktu z burmistrzem.

W oświadczeniu tem kluby wymienione domagają się zwołania rady w ciągu bieżącego tygodnia, oraz odwołania burm. Piwowara i zarządzenia wyboru. Według informacyj ze sfer urzędowych tydzień bieżący rozstrzygnie ostatecznie o dalszych losach samorządu czeladzkiego.

Napastnik ze stryczkiem ARESZTOWANY.

Onegdaj donosiliśmy o napadzie dokonanym w Sosnowcu przy ul. Chemicznej na 62-letnią Weronikę Hajcer przez opryszka, który zarzuciwszy jej stryczek z powrozu na szyję, zaciągnął nad Przemszę i obrabował z pieniędzy.

Energiczne śledztwo policji doprowadziło do ujęcia napastnika w osobie Stanisława Zębika lat 26 (ul. Chemiczna 12).

Weronika Hajcer skonfrontowana z Zębikiem poznała stanowczo w nim napastnika. Ponadto kilku świadków udowodniło obecność Zębika w miejscu napadu, na kilka minut przed napadem. Zębik osadzony został w więzieniu.

ZE SPORTU.

„VICTORIA" (Sosnowiec) ZDOBYWA MISTRZOSTWO ZAGŁĘBIA. W ub. niedzielę na boisku „Hakoachu" w Będzinie odbyły się decydujące zawody o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego między TS. „Victoria" z Sosnowca i „Hakoachem" z Będzina z rezultatem 4:2 na korzyść „Victorji". Gra należała do bardzo ładnych i ciekawych. W pierwszej połowie zupełna przewaga „Victorji", która prowadziła już 3:0 ze strzałów Zygmańskiego, Morgały i Chojnackiego. W drugiej połowie gra więcej wyrównana i częściowa przewaga „Hakoachu", który doprowadził rezultat na 3:2, stało się to wskutek mylnej taktyki „Victorji", która wycofała jednego napastnika na czwartą pomoc. Gdy jednakże „Victorja" wróciła do gry otwartej, przewaga jej uwidoczniła się ponownie. „Victorja" zdobywa przez Morgałę czwartą bramkę i przygniata gospodarzy do końca zawodów, które prowadził zupełnie dobrze p. Berwald z Bielska. Dzięki zwycięstwu „Victorja" zdobyła zdecydowanie i zupełnie zasłużenie mistrzostwo Zagłębia Dąbr. i życzyćby należało, aby z równem powodzeniem uzyskała mistrzostwo okręgu kieleckiego.

BRYNICA — POLICYJNY 2:0. Ub. niedzieli czeladzka „Brynica" rozegrała w Czeladzi zawody koleżeńskie z „Policyjnym" Będzin. Równorzędna przyczem b. ładna gra obustronna. Rozstrzygnięcie padło dopiero w drugiej połowie ze strzałów Lewandowskiego i Horzelskiego. Z „Policyjnego" na wyróżnienie zasługuje bramkarz Sularz. Sędzia p. Mandat prowadził zawody dobrze, nie dopuszczając do zbyt brutalnej gry.

Z sali sądowej

OSZUST I LAMPY „MIGNON".

W lecie ub. r. w Olkuszu pojawił się przedstawiciel firmy „Sanoreks" w Bielsku p. Gustaw Lubelski, mieszkaniec Warszawy (Smocza 17) i reklamując lampy „Mignon" do masaży elektrycznych, zawarł umowę z fryzjerami olkuskimi Abramem Gelbardem i Stanisławem Zdechlikiem, zobowiązując się do dostarczenia im w terminie 8-dniowym owych lamp. Jako zadatek Lubelski pobrał od nich wekslami kilkadziesiąt złotych. Następnego dnia weksle zdyskontował w banku olkuskim.

Po upływie kilku tygodni Belbard i Zdechlik, nie mogąc się doczekać nadesłania im owych lamp, zwrócili się do firmy z reklamacją. Niebawem otrzymali odpowiedź, że Lubelski nie był i nie jest żadnym pracownikiem firmy, a zwyczajnym nabywcą towarów.

Niebieskiego ptaszka policja warszawska po kilku miesiącach jego ukrywania się ujęła i odprowadziła do Olkusza, przekazując go do dyspozycji Sądu powiatowego, który skazał oszusta na cztery miesiące więzienia, a Sąd okręgowy, do którego odwołał się Lubelski wyrok ten zatwierdził.

Oszust jest żydem i nosi imiona Gerszon Wolf.

AMATOR BRZÓZEK.

Gospodarzowi w Porębie, pow. Będzińskiego Adamowi Pałuchowi systematycznie kradziono z lasu drzewo. Sprawców kradzieży nie mógł nigdy przyłapać na gorącym uczynku. W nocy z 8 na 9 grudnia ub. r skradziono mu 14 brzóz. Ślady zaprowadziły go do zagrody Jana Strzeleckiego w Dziechciarzach. Zawiadomione o tem władze policyjne po przybyciu na miejsce i odnalezieniu owych 14 brzózek nałożyły sekwestr, zabraniając Strzeleckiemu wywożenia drzewa do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd. Strzelecki ignorował sobie zarządzenia władz i drzewo sprzedał.

Nieposłuszny wieśniak, prócz kary za defraudację drzewa skazany został na 10 dni aresztu za ukrycie powierzonego mu pod nadzór mienia.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Katastrofa finansowa wsi.

W sprawozdaniu Banku Polskiego za czerwiec b. r. znajdujemy następujące uwagi o położeniu gospodarczem wsi.

Niski poziom cen ziemiopłodów i spadek rentowności opłacalnej dotychczas produkcji hodowlanej, wywołuje w rolnictwie zupełnie zrozumiałe przygnębienie.

Spadek stopy dyskontowej nie wpływa bynajmniej na kredyt wekslowy, odnawiany co 3, a z najlepszym razie co 6 miesięcy. Kapitał ten kosztuje rolnika teoretycznie 12 procent faktycznie zaś 15 proc. po odliczeniu wszelkich kosztów dodatkowych, jak prowizje, blankiety wekslowe, portorja, wreszcie częste przyjazdy do miasta celem „wyżebrania" dalszej prolongaty.

Przeciętne obdłużenie kredytem krótkoterminowym majątków średniej wielkości ze średnią glebą, wynosi obecnie około 100 zł. na 1 mórg magdeburski, a koszta tego kredytu do 15 zł. rocznie, podczas kiedy renta dzierżawna na takich majątkach w zależności od warunków indywidualnych, nie przekracza 8 do 16 zł.

Refleksje te odnoszą się głównie do wsi poznańskiej, ale charakteryzują one również dokładnie i położenie rolnictwa w całej Polsce.

Sytuacja przemysłu budowlanego.

Sytuacja w przemyśle budowlanym w okresie ostatnich kilku tygodni nie polepszyła się. Obroty przedsiębiorstw budowlanych w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku znacznie spadły. Zwiększenie funduszów budowlanych w Banku Gospodarstwa Krajowego nie zdołało skompensować uszczuplenia sum budżetowych Państwa na cele budowlane. Położenie cechuje nadal brak robót i mała liczba rozpisanych przetargów przy znacznej niepewności rynku. Jest rzeczą charakterystyczną, że wbrew oczekiwaniom większość przetargów budowlanych przypadnie zapewne na koniec lata.

Sytuację charakteryzują następujące cyfry: przepracowane robotniko - godzin: w przemyśle budowlanym (wskaźnik 100 = 1825 — 1927 r.) maj 1929 r. — 177.3, maj 1930 r. — 103.3, przewozy materjałów budowlanych (wskaźnik 100 = 1925 — 1927 r.); maj 1929—198.5, maj 1930 r. — 161.9, zatrudnienie w budownictwie w maju 1929 r. wynosiło 43.900, w maju 1930 r. — 25.900, a obroty firm stowarzyszonych w pierwszych 6-ciu miesiącach 1929 r. — 25.608 tys. zł. w analogicznym zaś okresie roku bież. — 14.058 tys. zł.

O eksport grzybów polskich do Stanów Zjednoczonych.

Podjęte w ostatnich czasach zabiegi o pozyskanie dla grzybów polskich rynku zbytu w Stanach Zjednoczonych, znajdują się, jak donosi prasa amerykańska, na dobrej drodze. Szanse dla eksportu polskiego są bardzo dobre. Stany Zjednoczone pokrywają własną produkcją jedynie nieznaczną część zapotrzebowania na grzyby, skazane przeto są na import grzybów zarówno suszonych jak i konserwowanych z zagranicy, głównie z Francji, Z. S. S. R. i Japonji. Import z Polski był dotychczas bardzo nieznaczny, gdyż wynosił w 1928 r. zaledwie 45.000 funtów wartości 22.000 dolarów, wówczas, gdy import grzybów francuskich przedstawiał wartość około miljona dolarów. Grzyby polskie, jako rosnące dziko, uważane są za lepsze od grzybów kultywowanych, jakie np. dostarcza Francja, aby jednak znaleźć na nie na rynku amerykańskim nabywców muszą odpowiadać tamtejszym, bardzo ściśle przez importerów przestrzeganym, wymaganiom.

Dotychczas eksporterzy polscy niezawsze czynili zadość tym wymaganiom. W 1928 r. około 12 proc. eksportowanych z Polski do Stanów Zjednoczonych grzybów zwrócono jako nieodpowiednie. Popsuło to ceny na grzyby polskie i gdy francuskie czy rosyjskie osiągały przeciętnie 1.55 dolara za funt, za polskie płacono zaledwie 0.95 dolara, gdyż dostarczane są niesortowane i nieodpowiednio opakowane. O ile jednak eksport grzybów polskich dostosowany zostanie do warunków rynku amerykańskiego, wówczas wzrosnąć może bardzo poważnie zarówno pod względem ilościowym jak również pod względem ceny.

Kronika gospodarcza.

IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE INTERWENIUJĄ. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie uchwalono m. in. przyłączyć się do wspólnej interwencji w min. skarbu, Izb przemysłowo - handlowych w Polsce, w związku ze wzmożoną obecnie akcją egzekucyjną ściągania zaległości podatkowych.

Interwencja ta ma na celu spowodowanie władz skarbowych do wydania zarządzenia aby wszelka egzekucja zaległości podatkowych rozpoczynała się od wysłania karty upominającej, zakreślając termin 30-dniowy do zapłaty zaległej kwoty, z zagrożeniem, że dopiero po bezskutecznym upływie tego terminu wdrożone zostaną natychmiast dalsze kroki egzekucyjne.

WZROST RUCHU OSOBOWEGO NA KOLEJACH. Koleje przewiozły w czerwcu r. b. 14.728.844 podróżnych, co w porównaniu z majem r. b. oznacza zwiększenie o 17,3 proc. Towarów przewiozły koleje przy 25 dniach roboczych — 5.340.778 tonn, co w stosunku do maja (25 dni roboczych) wykazuje zmniejszenie przewozów o 2 proc. Pomimo ogólnego zmniejszenia się przewozów towarowych i mniejszej liczby dni roboczych naładunek węgla w czerwcu wzrósł i wynosił 138.150 wagonów 15-tonnowych, co w porównaniu z majem daje zwiększenie o 5.2 proc. Natomiast wywóz węgla przez Gdańsk i Gdynię zmniejszył się o 4.8 proc. Przez Gdańsk wywieziono 396.906 tonn, przez Gdynię 226.035 tonn Ogólny wywóz z Polski zagranicę przez wszystkie kolejowe przejścia graniczne i przez porty wyniósł w czerwcu 89.064 wagony 15-tonnowe, wykazując w porównaniu z majem zmniejszenie o 2.1 proc. Ogólny zaś przywóz do Polski wyniósł 17.485 wagonów i w porównaniu z majem zmniejszył się o 11,4 procent. W związku ze zwiększeniem się ruchu osobowego zwiększył się w czerwcu przebieg pociągów o 2,1 proc. Wpływy P. K. P. wyniosły w czerwcu r. b. ogółem 108.573.588 zł. wykazując w stosunku do maja (103.156.726 zł.) zwiększenie o 5,3 proc.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 28.7

AKCJE: Bank Polski 160.00, Firley 29.00, Lilpop 25.00, Ostrowieckie 58.00—57.60, Starachowice 15.00 — 14.25, Poż Konwer. 5 pr. 55.50, Ziemskie Kredyt 4 i pół pr. 56.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.899, Londyn 43.38, Paryż 35.06, Praga 26.42, Włochy 46.68.50, Belgja 124.68, Szwajcarja 173.13, Holandja 358.80, Stokholm 239.71, Berlin 212.87, Dolar prywatny 8.893.

Kronika Zawiercia.

× **ECHO WYPADKÓW WŁOSKICH.** Podczas kazania na sumie w dn. 27 bm. ks. prałat Fr. Zientara, przedstawił wielkie rozmiary klęski trzęsienia ziemi we Włoszech oraz wezwał do modłów za dotkniętych klęską i ofiar.

× **ZEBRANIE KUPCÓW.** W niedzielę odbyło się ogólne doroczne zebranie Stowarzyszenia Kupców polskich w Zawierciu pod przewodnictwem p. A. Ciechomskiego. Po przyjęciu protokółu ostatniego zebrania Zarząd złożył sprawozdanie z działalności i kasowe. Zarząd odbył w ciągu okresu sprawozdawczego 26 posiedzeń, na których załatwiane były aktualne sprawy kupiectwa polskiego. Kasa zamknięta pozostałością zł. 2334.33 na dzień 1.I.1930. Towarzystwu Rzemieślniczemu wypożyczono na budowę własnej siedziby zł. 2000 w zamian za co Stow. Kupców otrzymało możność korzystania z domu rzemieślniczego. Do Zarządu na miejsce śp. L. Brykalskiego i p. Aleksandra Marszałka wybrani zostali pp. Skwara z Wysokiej i Maksymiljan Raczyński, zaś na zastępców pp. Berger i Fejt. Wreszcie uchwalono budżet na rok bieżący w sumie zł. 960. Sekretarzował p. J. Borzysławski.

× **O KREDYT BUDOWLANY.** Brak dotkliwy mieszkań zmusza nawet niezamożnych ludzi do budowy własnych małych domków. Na peryferjach miasta, jak grzyby po deszczu powstają przeważnie dwuizbowe domki, wznoszone najczęściej przez robotników za z trudem zaoszczędzone pieniądze. Prawie we wszystkich wypadkach jednak okazuje się, że na wykończenie zabraknie funduszów. Budujący szuka kredytu na wszystkie strony, czasem nie znajdzie i przerywa budowlę, a jeżeli znajdzie, to najczęściej na zbyt wysoki procent. Niema instytucji, którąby popierała wznoszenie małych domków robotniczych. Magistrat sprawą tą zupełnie nie interesuje się. A przecież sprawa ta, uznana od lat za palącą, wciąż ma rozmiary klęski społecznej i fatalnie odbija się na rozroście ludności. Jeżeli o pomocy zapominają czynniki do tego powołane, to przynajmniej Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości powinno zająć się swymi najmłodszymi kolegami i zwrócić uwagę, komu należy, na konieczność udzielenia pomocy kredytowej. Tani kredyt budowlany na małe domki — to powinno być hasłem i programem działalności Stow. właścicieli nieruchomości w czasie obecnym.

× **ZNÓW REDUKCJE.** Cementownia Wysoka wymówiła 26 lipca pracę 168 robotnikom bednarzom i zatrudnionym w beczkowni. Powodem redukcji zmniejszenie wywozu cementu.

Dyrekcja fabryki „Poręba" zamierza zwolnić 100 robotników z fabryki, 30 z kopalni i 25 urzędników. Powodem redukcji brak zamówień.

× **BAGNETEM.** Onegdaj przewieziono do szpitala Kasy Chorych ciężko ranną Natalję Gawrońską. W szpitalu zeznała ona, że zranił ją bagnetem w pierś Mieczysław Nowak, Piaskowa 38.

× **PAPIER W CHLEBIE, MUCHY W OCCIE.** Abram Norck sprzedawał chleb, w którym znajdowały się jakieś czerwone kartki. Sąsiad jego Stal zamiast octu sprzedał butelkę nalewki octowej na muchach. Znakomity piekarz i occiarz zamieszkują na ul. Aptecznej 21.

× **KRONIKA POLICYJNA.** Za opilstwo umieszczeni zostali w areszcie Ant. Tumaski, Z. Wawroski, Józef Rak i Marjanna Wieczorek. Za opór władzy pociągnięci do odpowiedzialności Dawid Zamler i Jankiel Salter. Za nieporządki sanitarne spisano protokóły na Stanisławę Mikulińską, ul. 3 Maja, i na J. Gwoździa, ul. 11 listopada.

BERLIN
MODERNIZUJE SIĘ.

Wynikające z rozrostu komunikacji niedomagania zmuszają miasta do przebudowy arteryj komunikacyjnych i placów według wymogów nowoczesnej urbanistyki. Ostatnio Berlin przebudowuje plac Aleksandra leżący w centrum miasta. Roboty podziemne są blisko ukończenia. Dworzec trzypiętrowy kolei podziemnej został częściowo oddany do użytku. Po obu stronach wejścia na plac położono fundamenty pod dwa drapacze chmur.

Na tem ukończono przygotowania do modernizacji i ożywienia jednej z najważniejszych dzielnic handlowych. Projekt był tak gigantyczny, że można było wątpić o jego realizacji. Trzypiętrowy dworzec kolei podziemnej jest wybudowany według najnowszych wymogów techniki. Tak np. na perony prowadzą ruchome schody. Wkrótce przystąpi się do montażu szkieletu żelaznego jednego z drapaczów chmur, domu biurowego na wzór amerykański. Koszty budowy mają wynosić 2.5 miljon. marek niemieckich, zaś montaż szkieletu żelaznego obliczono zaledwie na 4 tygodnie tak, że budynek będzie gotowy jeszcze w końcu bieżącego roku. Następnie kolej przyjdzie na drugi drapacz chmur, którego koszty budowy pochłoną około 6 miljonów marek niemieckich. Na obu budowlach mają wznieść wieże szklane. Wieże te oświetlane w nocy będą symbolem nowoczesnej rozbudowy miasta.

Jak wiadomo, u nas również rozpoczęto w b. roku nowoczesne budowy o parte na konstrukcji szkieletowej.

Zadziwiająca operacja
ZŁAMANEJ NOGI.

W Chicago odbyła się ostatnio zadziwiająca operacja, będąca jednocześnie demonstracją nowej metody lekarskiej. Operowaną była niejaka Anna Weronik, która w wypadku samochodowym doznała złamania nogi, operatorem zaś był młody chirurg chicagoski dr. Balcer. Operacja dokonana została bez usypiania pacjentki, jedynie przy lokalnem znieczuleniu, tak że operator dokonywując zestawienia kości według swej metody, przez cały czas rozmawiał z operowaną. Nałożywszy na zoperowaną świeżo nogę gips, doktór Balcer oświadczył zdumionej pacjentce, że może o własnych siłach udać się do domu, zamiast, jak to dotąd bywało, leżeć przez kilka tygodni w oczekiwaniu na zagojenie się rany. Jakoż istotnie pacjentka bez najmniejszego wysiłku i nie odczuwając żadnego bólu, najpierw ostrożnie stąpnęła, potem przeszła kilka kroków i wreszcie naprawdę o własnych siłach — w kilka minut po zoperowaniu pękniętej w dwóch miejscach nogi wróciła do domu. Nie ulega więc wątpliwości, że zadziwiająca metoda chirurgiczna dr. Balcera znajdzie szybko zastosowanie na całym świecie.

TRAGICZNY LOT DO AUSTRALJI
Straszne przeżycia lotników w dzikiej dżungli.

Nic nie zapowiadało tragicznego wyniku, gdy dwaj lotnicy — australijczyk Hook i anglik Matthews — opuścili lotnisko w Lympne pięknego słonecznego ranka 20 czerwca, udając się do Australji i pragnąc

pobić rekord szybkości,

zdobyty na tej trasie przed dwoma laty przez Berta Hinklera. Pogoda sprzyjała lotnikom, wiatry były słabe, szybkość rozwinięto dostateczną, aby „przegonić" Hinklera. Już po dziesięciu dniach lotu Hook i Matthews byli w Kalkucie; po dwunastu dniach startowali w Akyav. I tu rozpoczynają się

tragiczne dzieje dwóch lotników.

Od 3 lipca zaginął wszelki ślad samolotu. Żadnych wiadomości nie otrzymano, a że przelatywali nad górzystą Burmą w okresie nieustannych deszczy musonowych, jasnem się stało, że aparat **musiał rozbić się we mgle o skałę.** Obydwu lotników poczytywano już niemal za zaginionych gdy nagle w połowie lipca władzom brytyjskim w Burmie zakomunikowano, że w wiosce Padang, na odległości 200 kilometrów od Rangoonu zjawił się lotnik Matthews, ale... sam.

Co się stało z jego towarzyszem podróży, jakie koleje przechodzili w ciągu dziesięciu dni? Opowiada o tem ocalały pilot Matthews w telegraficznem sprawozdaniu do Londynu.

Wkrótce po odlocie z Akyab samolot dostał się do pasu deszczu musonowego. Ulewa smagała lotników po twarzy z taką siłą, że gdyby nie powijali głów chustkami,

trysnęłaby krew.

Lot odbywał się na wysokości trzech tysięcy stóp. Samolot szybował naoślep ponad wzgórzami Burmy, tonącemi we mgle ulewy. Przesiąknięty wodą deszczową aparat począł jednak obniżać się coraz bardziej. Lotnicy nie mieli innej rady, jak

lądować na chybił — trafił.

Krążyli obecnie nad potężną gęstwiną dziewiczych dżungli, szukając odpowiedniego miejsca do lądowania. Ujrzawszy większą kępę bambusów, skierowali samolot w owo miejsce i dzięki elastyczności bambusowej trzciny, która rozsunęła się pod ciężarem aparatu, **wylądowali szczęśliwie.** Tu rozpoczęła się **Robinzonada dwóch rozbitków.**

Dzikie, bezludne dżungle dookoła, nieustająca ulewa, brak jakichkolwiek zapasów żywności, ciemne gęstwiny nieprzebytej puszczy, obfitującej w drapieżne zwierzęta i jadowite gady... Lotnicy ruszyli pieszo we wchodnim kierunku. Po kilku godzinach błądzenia w dżungli natrafili na potok górski, dalej więc posuwali się

z biegiem strumienia.

Droga jednak była bardzo trudna: trzeba było przeskakiwać z kamienia na kamień, idąc dnem potoku, lub też wdrapywać się na skały, walcząc z murami mokrych ljan i zarośli. Lotnicy zrzucili z siebie wierzchnie odzienie, pozostając **w bieliźnie i bucikach.** Po drodze spotykali drapieżców, słyszeli **ryk dzikich słoni,** poprzez zarośla dostrzegli

tygrysy i pantery,

na szczęście jednak zwierzęta nie tknęły rozbitków. Gorzej jednak dokuczały mniejsze stworzonka dżungli: pijawki ssały krew niemiłosiernie, moskity chmarą krążyły nad lotnikami, a w miejscach postoju oblegały ich groźne podzwrotnikowe

czerwone mrówki.

Pierwszą noc spędzili Hook i Matthews na mokrym głazie w potoku, pragnąc w ten sposób uchronić się od „niespodzianek" dżungli.

Zrana wyruszyli naprzód. Hook był oblężony przez pijawki i stracił wiele krwi. Potok górski stawał się coraz głębszy i szerszy: zwiastowało to zbliżanie się do jakiegoś ujścia, ale uniemożliwiło już przebywanie go wbród. Deszcz lał nieustannie. Zapałki, tytoń i baterje elektrycznych latarek przemokły zupełnie. W nocy ogarniała teraz lotników

absolutna ciemność.

Trzeciego dnia marszu Hookowi odpadły podeszwy od butów; cały pokąsany, stracił ze 2 kwarty krwi. Posuwał się naprzód, wspomagany przez towarzysza, z wielkim wysiłkiem. Wieczorem tegoż dnia **padł zemdlony i trawiony gorączką.** Rozbitkowie żywili się liśćmi i wodą, trudno więc było przywrócić mu siły. Nazajutrz jednak posuwali się znów, acz nader powoli, naprzód.

Czwartego dnia stała się rzecz najstraszniejsza:

Hook utracił wzrok.

Zrana jeszcze widział, chociaż tylko bliskie przedmioty. Później tracił je z widoku coraz częściej, aż nagle zaniewidział. Kilkakrotnie mdlał, nie mogąc brnąć dalej. Lotnicy przystanęli wreszcie, by naradzić się nad sytuacją. Ostatecznie postanowiono, że Matthews wyruszy szukać ludzkiej siedziby, a niewidomy Hook pozostanie. Przyjaciele rozstali się spokojnie. Hook pozostał sam, w gorączce, ślepy, słabnący coraz bardziej od upływu krwi, atakowany przez pijawki i roje moskitów,

z rewolwerem w ręce,

w obliczu dzikich dżugli, dzikich drapieżców, żmij i głodu, nie mogąc dla braku wzroku dostrzec niebezpieczeństwa lub skutecznie się bronić...

Matthews posuwał się naprzód. Szedł przeszło dwie doby, gdy usłyszał

głosy ludzkie i poszczekiwanie psa.

Strzelił w powietrze, ale widocznie ludzie owi nie usłyszeli strzału, gdyż nie nadeszli. Idąc dalej natrafił on po kilku godzinach na ślady bosych stóp w nadbrzeżnym mule. Raźniej szedł naprzód, a gdy ujrzał wkrótce dwóch tubylców i wystrzelił w powietrze, wiedział, że jest ocalony. Burmańczycy odnieśli Matthewsa do chatki, nakarmili go ryżem (było to pierwsze pożywienie w ciągu 9 dni) i wkrótce odwieźli łodzią do pobliskiej wioski Padang. Nikt z nich nie rozumiał go angielsku, to też lotnik znakami musiał ich objaśnić, że pozostawił w drodze towarzysza, określając w przybliżeniu miejsce pobytu Hooka. Kilkunastu tubylców wyruszyło natychmiast łodziami na poszukiwania. W chwili nadania depeszy przez Matthewsa upłynęło już sześć dni daremnych

poszukiwań niewidomego rozbitka.

Wszystko przemawia za tem, że zginął.

W Anglji sprawozdanie ocalałego lotnika rozpętało całą burzę. Czy miał prawo dżentelmen opuścić swego towarzysza, chorego i bezradnego, nawet za jego przyzwoleniem? Podobnież, jak i w sprawie Nobilego opinja publiczna nader ostro reaguje na postępowanie Matthewsa, oczekując teraz dalszych szczegółów z Rangoonu.

H

Z ruchu wydawniczego.

„W ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ". Kraków 1930. P. Stanisław Sopicki, redaktor „Głosu Narodu" napisał nie wielką, ale bogatą w treść broszurę o wojnie polsko-bolszewickiej. Zwięźle, ale jasno i przejrzyście a co najważniejsza zgodnie z prawdą przedstawia autor przebieg wojny do wyprawy kijowskiej, odwrót wojsk polskich, przygotowanie narodu do obrony i wreszcie rozstrzygający bój nad Wisłą. Dalej autor uwydatnia znaczenie tego wiekopomnego zwycięstwa chrześcijańskiej Polski nad komunistyczną Rosją i stwierdzając istnienie niebezpieczeństwa komunistycznego nawołuje do energicznej walki z niem.

Broszura bodaj jedyna tego rodzaju jest niezbędna dla prelegentów i kierowników organizacyj chrześcijańsko - narodowych, urządzających obchody Cudu nad Wisłą. Nadaje się do masowej rozsprzedaży. Cena egzemplarza 60 groszy. Zamawiać można w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 13.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

30) ——

— Och, panie Januszu. Jego, Sińskiego. Już nigdy nie wybiorę się z nim nigdzie sam na sam. Żeby za niemądry, dziecinny flirt płacić takiem przejściem... Druga taka scena, a umrę.

Wroński nie odpowiedział. Wyczuł fałsz w jej słowach i doznał jak zwykle ukłucia w serce, ale i pewnego zadowolenia. Nie zdarzyło mu się jeszcze, żeby mu przyrzekła co konkretnego. I to coś warte. Pomimo, że łapał ją na ciągłych kłamstwach, wierzył święcie wszelkim jej oznajmieniom i nieraz zastanawiał się poważnie nad zdawkowemi, bezmyślnemi uwagami, jakie robiła a propos tego i owego, nie pamiętając potem, co mówiła i dlaczego. Należał do tych mężczyzn, którzy uważają kobietę za sfinksa i głowią się nad tem, co dla kobiet jest jasne jak na dłoni.

— Druga taka scena, a umrę — powtórzyła z naleganiem. — Jestem delikatna i nerwowa, podobno nawet mam słabe serce, a płacz szkodzi mi na oczy. Rozchoruję się na pewno.

Poskutkowało.

Przyrzekł jej raz jeszcze na wszelkie świętości, że Sińskiego nie ruszy. Przeprosił, utulił, uspokoił i wycałował. Tym razem nie protestowała. Czuła się nie w porządku i uważała, że należy mu się łapówka. Słońce już dawno skryło się za horyzont, a oni jeszcze siedzieli w mrocznym pokoju, przytuleni do siebie, on — rozczulony, zakochany, wniebowzięty, żałujący, przyrzekający, szczęśliwy, potulny, zachwycony; ona — radosna, dumna, pobłażliwa, triumfująca, rozkoszna, promieniejąca. Tak zastały ich ciotka z Ulisią. Ale Ala nie poprosiła opiekunki dawnym obyczajem o błogosławieństwo, nie oznajmiła, że jest szczęśliwą narzeczoną... Tyle tylko, że zatrzymała młodego człowieka na herbacie, poczęstowała winem, obdarzyła swoją najnowszą fotografją, o którą dotąd prosił napróżno, przyrzekła, że pójdzie z nim któregoś z najbliższych dni na spacer „bez tamtych" i pozwoliła się raz jeszcze pocałować na pożegnanie. To ostatnie ustępstwo miało miejsce w przedpokoju. Wysłała ciotkę do pokoju po książkę, którą pożyczyła Rysi, a starej Ulisi kazała zobaczyć, czy się jeszcze świeci na schodach i czy na dolnym stopniu nie stoi śmietniczka.

Kapitan odszedł uspokojony na kilka dni, a ona odbyła przeprawę z ciotką. Coprawda starsza dama zgromiła ją bardziej dla formy niż z poczucia obowiązku, ale zawsze był to pewien kłopot. Trzeba się było trochę tłumaczyć i trochę wykręcać. Zato Ulisia zachowała posępną neutralność. Nie odezwała się do panienki ani razu. Nie powiedziała jej nawet dobranoc.

Ala spała tej nocy twardym snem niewinności.

ROZDZIAŁ V.

Na drugi dzień wstała trochę później niż zwykle i uczuła ból głowy. Uznała, że dobrze będzie z względu na Janusza i na Sińskiego, jeżeli ten jeden dzień zostanie w domu i nie pokaże się jak zwykle na plaży. Wypadało przecież udać jakieś wrażenie. Zyska w ich oczach jeżel. pomyślą, że to wszystko tak odczuła. Powie im potem, jaka była wzburzona, jaką miała ciężką, bezsenną noc, ile się nasłuchała od ciotki... Z drugiej strony nie zaszkodzi, jeżeli się „chłopcy" trochę stęsknią. Ona, korzystając z [illegible]uego czasu, poprawi sobie trochę ten pomarańczowy kostjum, w którym była dopiero raz, a który okazał się trochę za luźny. Kazała sobie podać śniadanie i została w łóżku cały dzień.

Przed dwunastą przyszedł posłaniec z bukietem białych i różowych róż. Do kwiatów dołączony był bilecik od Wrońskiego — bardzo serdeczny, bardzo pokorny i bardzo smutny. W chwilę potem zjawił się Antoni, obładowany jak wielbłąd i Ulisia wniosła do pokoju złoty koszyczek, rozkwitający czerwonemi różami i ogromne, ciężkie pudle warszawskich czekoladek.

— Powściekali s ę — rzekła z irytacją. — Nie podoba mi się ten fagas. Dziwił się, że jestem panną i pytał, czy miałam kiedy jaką przygodę. Splunęłam mu pod nogi, aż odskoczył. Świnia, moja panienko, taka sama, jak jego pan.

Ala wyjęła z torebki srebrną pięciozłotówkę.

— Dajcie mu to i nie wdawajcie się w żadne rozmowy — powiedziała surowo.

Stara wyszła, donderując.

Ale przeczytała mały, wytworny bilecik. Sinski przepraszał ją raz jeszcze za wczorajszą samowolę i prosił o przyjęcie na znak zgody załączonych cukrów i kwiatów. Był wcześnie z rana w Gdyni (motorówka) i pozwolił sobie i t. d. i t. d.

(D. c. n.)

Kącik humorystyczny.

CO BYŁO W DOMU.

— Boże drogi, jakże ty wyglądasz, mój kochany! Twarz obwiązana, jak po jakim wypadku. Czy może trzeba cię odprowadzić do domu?

— Nie, dziękuję ci. Właśnie wyszedłem z domu...

ZDJĄĆ KAPELUSZ.

— Mój panie, proszę natychmiast zdjąć kapelusz, — mówi ktoś do Stambułki, gdy muzyka w kawiarni gra właśnie marsza.

— Dlaczegóż? — pyta oburzona Stambułka. — Nie grają przecież jeszcze hymnu narodowego?

— Wiem. Ale nosi pan mój kapelusz.

ZUPY.

— Kelner, wczoraj znalazłem w zupie spinkę. Dziś natomiast znajduje guzik od koszuli.

— Przepraszam stokrotnie.

— Ależ nie gniewam się wcale. Niech mi pan tylko zdradzi tajemnicę, którego dnia włoży pan do zupy krawat?

WZIĘTY LEKARZ.

— To dziwne! Dlaczegóż doktór przyjmuje tylko od 6 do 8 rano?

— Ponieważ nasz pacjent ma czas tylko o tej porze.

Ogłoszenie!

Z dniem 28 lipca br. otwarta zostanie dla ruchu publicznego szosa powiatowa Bańgów-Czeladź.

Katowice, dnia 25 lipca 1930 r.

3784 **Starosta w z. (—) RICHTER.**

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA. Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.